

STRAZ

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Ameryce

STRAZ

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

P. O. Box 42 — 31 St. Sta. Detroit, Mich.

Listy w sprawach dotyczących Straży, oraz prenumeratę i datki ze Stanów Zjednoczonych i Kanady wysyłać na adres:

STRAZ

P. O. Box 42 — 31 St. Sta. Detroit, Mich.

Zamówienia i prenumeratę na Straż w Polsce prosimy wysyłać na adres:

A. Stahn

Botaniczna 8/1, m. 5 Białystok, Polska

We Francji na adres:

A. Raczyński, 1 Vieux Chemin d.

Annay, Lens P. d. C.

UWAGI OGÓLNE

Prenumerata na Straż wynosi rocznie \$1.00 Pojedynczy numer 10 centów. W Polsce rocznie Zł. 5.00.

Którzykolwiek z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż bezpłatnie. Prosimy tylko, aby tacy przy końcu każdego roku uwiadomili nas listownie że życzą sobie, aby Straż była im nadal bezpłatnie przysyłana.

Straż nie utrzymuje się z prenumeraty, z powodu, że wielu biednym wysyłana jest bezpłatnie, a podtrzymywana jest dobrowolnymi ofiarami chętnych braci i zgromadzeń. Każdy datek tych, których stać na to, dopomaga do zanieśienia tego duchowego pokarmu ubogim braciom.

Pieniądze dla bezpieczeństwa należy słać przekazem bankowym lub pocztowym, jeżeli w gotówce, to listem poleconym (regirowanym).

O zmianie adresu prosimy natychmiast nas uwiadomić podając wyraźnie adres tak nowy jak i stary.

POŚLANNICTWO TEGO PISMA

Straż jest pismem niezależnym od jakiegokolwiek sekty organizacji lub komitetu. Nie jest też wydawane przez jednostkę, ale wspólnym staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego. To też celem tego pisma nie są zyski materialne ani urabianie w czytelnikach przychylny opinii dla jakiegokolwiek jednostki lub organizacji. Inicytywą wydawnictwa Straży jest, aby pismo to było spójnią i służą polskim językiem mówiących Badaczy Pisma Świętego. Misją tego pisma jest głosić o wysokim powołaniu do uczestnictwa z Chrystusem, wskazywać drogę, warunki i nagrodę tegoż powołania; służyć braciom duchowym pokarmem i zachętą, według wskazówek Pisma Świętego; bronić prawdy i wolności, "którą nas Chrystus wolnymi uczynił" (Gal. 5:1); a także świadczyć o wtórej obecności Chrystusa i o chwaleb- nym królestwie Bożem, które wkrótce będzie ustanowione na ziemi.

Następnym zadaniem tego pisma jest uczyć o jedności prawdziwego kościoła Bożego — o jedności uzasadnionej nie na ludzkiej organizacji, ale na jednej, prawdziwej wierze, na żywej nadziei, na nieobludnej braterskiej miłości i na wier- nem wypełnianiu osobistego przymierza z Bogiem. Za główny fundament wiary uznajemy "okup za wszystkich". — Ef. 4:3-6; Jan 17-20-22; Psalm 50:5; 1 Tym. 2:5, 6.

Pismo to nie uznaje ani nie nakłada żadnych więzów, lub ograniczeń sekciarskich, organizacyjnych lub jakichkol- wiek. Samo stanęło na gruncie wolności Chrystusowej, tej wolności odważnie broni i czytelników zachęca, by w rze- czach duchowych nie poddawali się pod żadne "jarzmo nie- woli." — Gal. 5:1.

Artykuły umieszczane na łamach Straży oparte są na Piśmie świętem, które uznajemy za Boskie Objawienie. Nauki i wywody Straży nie są podawane jako nieomyłne; prze- czynnie, za nieomyłne należy uznawać tylko Słowo Boże. To też czytelnicy są zachęcani, aby tymże Słowem Bożem do- świadczać wszelkie wywody tego pisma. Źródłem i przewo- dem Prawdy Bożej należy uznawać tylko Pismo święte, wszelkie zaś inne nauki uznawać tylko o tyle, o ile zgadzają się z literą i z duchem tegoż Pisma Świętego.

Zachęcając do wolności i krytycznego badania, zaleca- my jednak radę Apostoła Pawła: "A proszę was bracia . . . iżby nie były między wami rozerwania, ale abyście byli spo- jeni jednakiem umysłem i jednakiem zdaniem."—1 Kor. 1:10.

Myślącym Pod Rozwagę

Przez Krzyż do Chwały

Pewien w podeszłym już wieku będący człowiek, który od wczesnej młodości starał się zawsze żyć według zasad sprawiedliwości i prawdy Bożej, zastanawiał się pewnego dnia nad tem: dlaczego to Bóg dozwala na niego tak ciężki krzyż, jaki dźwigał od młodzieńczych lat aż dotąd. Prze- cież starał się żyć uczciwie i świętobliwie, czyniąc z całego serca wolę Bożą, na ile go było stać. Z temi myślami udał się na nocny spoczynek i taki miał sen: Śniło mu się, że wybrał się do Niebieskiej Ojczyzny, a na barkach swoich dźwigał duży i tak długi krzyż, że koniec jego wlokł się po ziemi. Co pewien czas zmuszony był przystawać dla odpoc- czynku, a pot wielkimi kroplami występował na jego starcze czoło. Zaczął więc bardzo narzekać i tak wlokąc się znie- chęcony i strudzony, doszedł do pewnej chaty, gdzie znalazł miły odpoczynek i pokrzepienie na ciele i duchu. Pokrze- piony udał się w dalszą drogę, lecz po pewnym czasie za- czął odczuwać to samo zmęczenie. Idąc tak dalej, zobaczył z daleka jakiś błyszczący przedmiot na drodze leżący. Za- ciekawiony, przyspieszył kroku, zapominając chwilowo o cięż- kim krzyżu. Przystąpiwszy bliżej zauważył, iż owym błysz- czącym przedmiotem była piłka do rznięcia drzewa. Bardzo się tem ucieszył mniemając, że to chyba sama opatrność Boska piłkę tę mu zesłała, aby mógł nią część swego krzyża odciąć, co też natychmiast uczynił.

Mając ciężar zmniejszony, ruszył ochotczo w dalszą dro- gę, a że mógł teraz postępować prędzej aniżeli poprzednio, więc po drodze mijał wielu takich, którzy dźwigali dłuższe krzyże i ze zmęczenia upadali pod ciężarem tychże. Zauwa- żył jednak, że tacy byli jakas niewidzialną siłą podnoszeni i dalej kroczyli. Tak przyszedł do celu, opodal wejścia do

Niebieskiej Ojczyzny. Zauważył jednak, że aby się tam do- stać, potrzeba było jeszcze przejść nie zbyt szeroką, ale bar- dzo głęboką rzekę, na której nie było do przejścia mostu ani żadnej kładki. Próbował położyć krzyż i po nim jako po kładce przejść na drugą stronę, lecz krzyż okazał się za krótki; zaczął więc bardzo żałować, że uciał pół krzyża. Gdy tak rozmyślał jakby przedostać się na drugą stronę wartko płynącą rzeki, zauważył, że do rzeki zbliża się pielgrzym z wielkim krzyżem na barkach. Przystąpiwszy do rzeki piel- grzym zdjął z siebie krzyż, położył go w poprzek rzeki i po nim jako po kładce przeszedł do Niebieskiej Ojczyzny. Nie namyślając się długo, nasz podróżny, widząc dobrą sposob- ność, zaczął po tym samym krzyżu postępować w ślad za owym pielgrzymem. Posuwając się powoli i ostrożnie, do- szedł już prawie do połowy, gdy w tem pod jego ciężarem krzyż nagle się załamał i nasz podróżny zaczął lecieć w prze- paść. Ogarnął go strach, chciał krzyczeć, lecz głosu nie mógł z siebie wydobyć i tak zatrużony do najwyższego stopnia, nagle obudził się.

Teraz dopiero ze snu tego zrozumiał, że nie trzeba szemrać i narzekać cokolwiek Bóg na człowieka dopuszcza, bo niekiedy krzyż, który zdaje się utrudniać postęp do Nie- bieskiej Ojczyzny, w rzeczywistości dopomaga tam wejść. Zrozumiał również, że przez cudzy krzyż, czyli przez cudze cierpienia i doświadczenia nie można dostać się do króle- stwa Niebieskiego, ale przez zaparcie samego siebie i przez dźwiganie własnego krzyża można w końcu po nim wejść do Niebieskiej Ojczyzny, do chwały i do wiecznego żywota. jako śpiewamy:

Czytelniku, zauważ słowa zapisane u Mat. 10:38 i w liście do Żyd. 12:2.

Nadesłane.

-: STRAŻ :-

VOL. XVII

PAŹDZIERNIK (OCTOBER) 1938 STANEK JÓZEF No. 10

Branie Imienia Bożego Nadaremno

“Nie bierz imienia Pana Boga twego nadaremno; bo się Pan mścić będzie nad tym, który imię Jego nadaremno bierze”. — 2 Moj. 20:7.

UHOCIAŻ jest prawdą, jak oświadczył to Apostoł Paweł (Kol. 2:14; Ef. 2:15), że cyrograf zależący w ustawach czyli w dekretach żydowskiego zakonu, który okazał się być tylko ku śmierci, został zniesiony ofiarą Chrystusa Pana, tak że teraz niema żadnego potępienia tym co są w Chrystusie Jezusie, wierząc w Jego krew; a także iż ceremonjalne, czyli figuralne zarzysy zakonu, będąc wypełnione, również przeminęły (Rzym 8:1; Mat. 5:18), to jednak prawdą jest że moralne przepisy tegoż zakonu nie przeminęły, ani też nigdy nie przeminą, ponieważ one są częściami wiecznego prawa sprawiedliwości.

Pomiędzy tymi przepisami jest także to przytoczone powyżej, powszechnie znane jako drugie przykazanie: “Nie bierz imienia Pana Boga twego nadaremno; bo się Pan mścić będzie nad tym, który imię Jego nadaremno bierze”. — Przeto przystoi nam zastanowić się, co Bóg uznaje jako branie Jego imienia nadaremno. Orzeczenie “nadaremno”, oznacza fałszywie, lub nie potrzebnie, więc wynika że jest delikatniejsze wyróżnienie nieuszanowania aniżeli profanacja lub bluźnierstwo. Profanować (zbezcześcić) imię Boże znaczy używać je lekkomyślnie bez uszanowania; bluźnić imię Boże znaczy lżyć, przeklinać i nadużywać je. Przeto gdy profanować lub nadużywać święte imię Boże jest rzeczą niezaprzeczenie złą, to i pamiętać trzeba że i ci co w łagodniejszym znaczeniu biorą to imię nadaremno nie są bez winy.

“Oto się kochasz w prawdzie wewnętrznej” — w sercu, powiedział Psalmista (51:8); a Apostoł Paweł napomina: “Niechaj odstąpi od niesprawiedliwości wszelki, który mianuje imię Chrystusowe”. (2 Tym. 2:19) “Lecz niezbożnemu rzekł Bóg: Cóżci do tego że opowiadasz ustawy Moje, a bierzesz przymerze Moje w usta twoje? Ponieważ masz w nienawiści karność i zarzuciłeś słowa Moje za się. Widziszli złodzieja, bieżysz z nim, a z cudzołożnikami

masz skład twój. Usta twoje rozpuszczasz na złe, a język twój składa zdrady. Zasiadłszy mówisz przeciwko bratu twemu, a lżysz syna matki twojej.” — Ps. 50:16—20.

Prorok Izajasz (29:13) prorokował o takiej klasi i, niestety, wielu powstało w wypełnieniu tych jego słów: Nasz Pan zastosował to prorocstwo do niektórych naonczas żyjących i powiedział: “Obłudnicy, dobrze o was prorokował Izajasz mówiąc: Lud ten przybliży się do Mnie usty swemi i wargami czei Mię; ale serce ich daleko jest odemnie. Lecz próżno Mię czczą, nauczając nauk, które są przykazania ludzkie”. — Mat. 15:7—9.

Widząc z jaką odrazą Pan traktuje wszystko co nie jest proste i szczere w sercach tych co mienią się być chrześcijanami, czyli dziećmi Bożemi, jak ostrożnymi powinniśmy być w przyjmowaniu Jego zacnego imienia. Mieniąc się być uznaniami przez Boga dziećmi Jego i naśladowcami Jego Syna miłego, stoimy przed światem jako przedstawiciele Boga, więc nasze słowa i działalności powinny być zgodne z Jego duchem. Stoimy jako drogowskazy przy ciemnych i niepewnych drogach tego świata; a jeżeli nie jesteśmy wierni naszemu wyznaniu, tośmy zwodniczymi drogowskazami i przyczyniamy się podróżnym do schodzenia z dobrej drogi i do wpadania w różne sidła. Przeto branie imienia

Bożego, mienienie się być Jego synem, Chrześcijaninem, czyli naśladowcą Chrystusa, bez stanowczego zdecydowania i wysiłku aby godnie Boga przedstawiać, jest grzechem przeciwko Bogu i któkolwiek to czyni nie będzie bez winy.

“Niechaj tedy każdy, kto mianuje imię Chrystusowe odstąpi od niesprawiedliwości”. Psalmista powiedział: “Bym był patrzył na nieprawość w sercu mojem, nie wysłuchałby był Pan”. (Ps. 66:18) Podjęcie życia chrześcijańskiego jest zaciąganiem się do walki z nieprawością; bo chociaż łaska Boża przez Chrystusa obfituje do takiego stopnia że nasze niedoskonałości i braki nie są nam przypisane, ale będąc przykryci szatą sprawiedliwości Chrystusowej, jesteśmy uznani za świętych i przyjemnych Bo-

“Na straty swej stać będę i stanę na baszcie wyglądać, abym obaczył, co będzie Bóg mówił, co bym miał odpowiadać tym, którzy mi przeczą”. — Abakuk 2:1.

Vol. XVII Paźdz. 1938 No. 10

SPIS RZECZY:

Przez krzyż do chwały	146
Branie imienia bożego nadaremno	147
Obmowa-wścibstwo - sekretność	149
Cierpiący jako wścibscy	150
Prawdomówność obowiązkowa	151
Nasze zobowiązania wobec drugich	153
Litera a duch	154
Nie będziesz kradł	155
Odpowiedź na nadesłane zap. ..	158
Odpowiedź br. Russella	159
Echa z konwencji	159
Gen. konw. we Francji	160

gu, to jednak, jak określa to Apostoł (Rzym. 6:1, 2), nie mamy trwać w grzechu aby łaska obfitowała; albowiem zawarliśmy przymierze z Bogiem, oświadczyliśmy się umarłymi dla grzechu, że więcej nie będziemy w nim żyć. Uczyniwszy takie przymierze z Bogiem i przyjąwszy na się Jego święte imię, gdybyśmy nadal trwali w grzechu i przestali walczyć przeciwko grzechowi, okazalibyśmy się fałszywymi w naszym wyznaniu.

Czyż więc my, "którzyśmy umarli grzechowi, nadal w nim żyć będziemy? Uchowaj Boże!" Niechaj grzech nie króluje w śmiertelnych ciałach naszych, ale prawdziwie bądźmy umarłymi grzechowi, a żywymi Bogu, przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego. (Rzym. 6:1, 2, 11, 12.) To znaczy bardzo wiele. Znaczący ustawną walkę przeciwko łatwo zakradającym się grzechom starej natury; a walka ta będzie długa i mozolną aż władza grzechu zostanie złamana, po czem tylko ustawną czujność może ją w tym złamanym stanie utrzymać. Przeto prawdziwym Chrześcijaninem jest ten, co żyje według swego wyznania i codziennie stara się opanowywać grzech w sobie i jest w stanie od czasu do czasu rozpoznać pewien postęp w tym kierunku. Taki staje się coraz więcej podobnym Chrystusowi — staje się mocniejszym, pokorniejszym i łagodniejszym; więcej wyćwiczoną, oglądaną i umiarkowaną we wszystkich rzeczach, kierując się coraz więcej umysłem Chrystusowym. Stary temperament i usposobienie przechodzi a nowy umysł coraz więcej się wzmacnia. W taki to sposób cichy przykład świętobliwego życia przysparza chwały świętemu imieniu, jakie mamy przywilej nosić i przedstawiać przed światem — jako żywe listy znane i czytane przez wszystkich, z którymi się stykamy.

Kształtowanie się takiego zacnego i czystego charakteru jest naturalnym wynikiem przyjęcia Boskiej prawdy do dobrego i szczerego serca. A raczej taką jest przekształcająca moc Boskiej prawdy na cały charakter, gdy ona przyjęta jest do dobrego serca i gdy poddajemy się pod jej wpływ. "Poświęć ich w prawdzie Twojej; słowo Twoje jest prawdą"; było prośbą naszego Pana za nas; niechaj więc żaden z wiernych nie wpada w błąd niektórych — w mniemanie że dzieło uświęcenia może postępować lepiej bez prawdy aniżeli z prawdą. Do świętobliwego życia potrzeba nam instrukcji, kierownictwa i natchnienia prawdy, a słowa naszego Pana wskazują że wszelka prawda potrzebna do tego znajduje się w Słowie Bożem, więc nie potrzebujemy oglądać się za dalszymi objawieniami przez jakieś wizje, sny lub imaginacje własne lub drugich. Apostoł powiedział że Słowo Boże "jest natchnione i pożyteczne ku nauce, ku strofowaniu, ku naprawie, ku ćwiczeniu, które jest w sprawiedliwości; aby człowiek Boży był doskonały, ku wszelkiej sprawie dobrej dostatecznie wyćwiczony". — 2 Tym. 3:16, 17.

Słowo Boże objawia nam ducha, umysł, czyli usposobienie Boże i napomina nas aby ten sam umysł mieszkął w nas obficie, a gdy badamy umysł Boży,

jak on objawiony jest w Jego Słowie i mamy społeczność z Nim w modlitwie, napłnieni jesteśmy wpływem Jego ducha, który doprowadza nas coraz więcej do harmonii z Jego doskonałą wolą. Wieść życie świętobliwe nie jest dokonywaniem jakich wielkich i zadziwiających rzeczy; jest to raczej życiem codziennie w cichym, niewystawnym poddawaniu się pod wolę Bożą, jest to skryta społeczność z Nim w naszej komorze przywiązania i codziennego postępowania, oraz w gorliwej działalności w Jego służbie, w miarę naszych zdolności i sposobności. W rzeczywistości niema takiej rzeczy jak "cudowna pobożność", "znamienna pobożność", lub "zadziwiająca wiara", o jakich często słyszymy lub czytamy. Niema nic cudownego w pobożności, my mamy być pobożni. Czemużby nie? A gdy pobożność nasza staje się "znamienną", strzeżmy się własnej sprawiedliwości i przyzwalania na próżną chwałę. Niema też nic cudownego w wyraźnej i silnej wierze i w pewnym poleganiu na obietnicach Bożych. Czemużbyśmy nie mieli posiadać wiary dostatecznie pewnej i silnej? Chrześcijaninem wydającym najsilniejsze świadectwo o Bogu jest ten, którego wiara jest dosyć prosta aby wziąć Boga za Jego słowo, a którego pobożność składa się z poważania i wiernego posłuszeństwa woli Bożej i w pilnym badaniu teje woli aby można stosować się do niej. Tacy nie potrzebują wahać się do brania imienia Bożego — do głoszenia się dziećmi Bożymi i Chrześcijanami, czyli naśladowcami Chrystusa i do jawnego wyznawania że w ten sposób oni codziennie poddają się Bogu aby mogli być prowadzeni Jego Duchem.

Lecz chrońmy się błędu tych, których Psalmista w poprzednio przytoczonych słowach określa jako "niezbożnych" — którzy mianują imię Chrystusowe nadaremno, którzy mieniają się być dziećmi Bożymi i udają że prowadzeni są Jego duchem, lecz uczynki ich dowodzą że nienawidzą Pańskich instrukcji a Słowo Jego zarzucili za się, którzy mają spółność ze "złodziejami", którzy uczą drugich aby starali się o żywot inną drogą a nie tą przez Boga naznaczoną i których sposób postępowania jest przeciwny Bogu i Jego prawdzie, chociaż mieniają się być Jego przedstawicielami. Chrońmy się takiego opłakanego stanu — takiego brania imienia Bożego nadaremno. I niechaj wszyscy tacy usłyszą owo poważne zapytanie i oskarżenie naszego wielkiego Sędziego: "Cóż ci do tego że bierzesz ustawy Moje w usta twoje?" itd. Słowa naszego tekstu dowodzą że tacy nie będą bez winy. Również winnymi będą ci co w jakikolwiek sposób będą uczestnikami takich; albowiem gdy przyzwalamy "złodziejom", albo stajemy się uczestnikami "cudzołożników", to z pewnością będziemy też z nimi uczestniczyć w Boskiej karze.

Bóg chce aby Jego lud był odosobniony i odróżniony od takich, aby nie miał z nimi żadnej społeczności. Oni nie należą do Boga więc On nie chce abyśmy byli im przychylni. Bóg nie zachęca takich aby przybierali Jego imię, aby zgromadzali się z Jego ludem na modlitwy, lub aby pozowali za przedstawi-

cieli prawdy. Jedyny właściwy sposób postępowania dla nich jest aby powrócili do pierwszych uczynków, aby pokutowali i nawrócili: się do Boga z pokorą i aby słuchali Jego instrukcji.

Gdy poważnie zastanowimy się co to znaczy brać imię Boże nadaremno, bywamy zdumieni że tak wielu to czyni. Mało jest tych co słuchają tego napomnienia, a całe rzesze biorą imię Boże i Chrystusowe nadaremno. Niektórzy czynią to bezmyślnie, ponieważ jest to zwykłym pomiędzy poważanymi ludźmi — ponieważ imię Chrystusowe jest im pomocne w pewnych społecznych lub handlowych sprawach. Inni przybierają to imię jako płaszcz fałszywych nauk, jak na przykład "Chrześcijańska Wiedza" (Christian Science), zwodnicze nauki której podkopują główny fundament Chrześcijaństwa, zaprzeczając nawet osobiste istnienie Boga, oraz zaciemniając zmysłowe dowody odnośnie naszego ludzkiego istnienia. Ilekroć błędnych i wstrętnych nauk kryje się pod mianem

chrześcijańskich! "Lecz próżno Mię czczą nauczając nauk, które są przykazania ludzkie". — powiedział nasz Pan. (Mat. 15:9) Przeto niechaj wszyscy, którzy mianują imię Chrystusowe odstąpią od niesprawiedliwości i niechaj nakłonią swe serca do Pańskich instrukcji, a z pewnością że będą poprowadzeni na pasze zielone i do wód cichych — stół ich będzie zastawiony obficie, a ich kielich błogosławieństwa i radości będzie opływający; gdy zaś przeciwko tym co biorą Jego imię nadaremno, okaże się gniew Boży w słusznym czasie, bez względu jak bardzo będą się skupiać i jak głośno ogłaszać się będą za niebieskich posłańców.

"Nie należąc już do siebie,
Talent, pracę niosę Mu;
Chcąc z radością użyć w służbie
I na większą chwałę Twą.

W. T. 1893 -148.

Obmowa — Wścibstwo — Sekretność

"Nie mówcie źle o nikim". "Zaden z was niech nie cierpi jako — — — w cudzy urząd się wstrząsający". "Szczerymi będąc w miłości". — Tytus 3:2; 1 Piotr 4:15; Ef. 4:15.

M SZYSCY Chrześcijańskie zaawansowani w łaskach i owocach Ducha Pańskiego, przyjmują powyższe teksty Pisma świętego jako prawdziwe. Ochoćnie przyjmują akuratność punktów wystawionych w tych tekstach i przyznają że obowiązkiem ich jak i wszystkich chrześcijan jest przestrzegać bacznie i wiernie tych Boskich instrukcji. Mimo to dziwić się trzeba, że w większości umysłów władze rozumowania są tak zamącone że niestosowne pojęcia nadawane są słowom niebieskiej mądrości. Wynikiem tego jest że wielu z wiernych Pańskich znajduje iż trafnie stosuje się do nich Episkopalne wyznanie: "Czyniliśmy wiele rzeczy jakich czynić nie powinniśmy, a rzeczy, które czynić było naszą powinnością, zaniedbaliśmy". Najdziwniejszą rzeczą w łączności z tą sprawą jest to że niektórzy z wiernych Pańskich, pragnący czynić tylko Jego wolę a nic więcej, gdy popełnią omyłki i sprowadzą na siebie różne utrapienie, nie mogą dopatrzeć się w czem zblądzili i z tego powodu dane doświadczenie nie nauczy ich potrzebnej lekcji i tak, zamiast być dla drugich pomocą i świecącymi światłami, oni są znacznymi kamieniami obrażenia i przez to psują to dobro, które pragną czynić i prawdopodobnie też i czynią. Niechaj tedy będzie dobrze zrozumiane że celem niniejszego rozważania nie jest aby dokuczać, ranić lub obrażać ale aby dopomóc członkom ciała Chrystusowego aby mogli tem lepiej wypełniać główną treść ich przyrzeczenia z Bogiem, oraz pragnienia ich serc.

Co to jest obmowa?

Odpowiadamy że obmowa jest mówienie o drugim cokolwiek ujemnego, mówić o nim rzeczy niepoehlebne. Niektórzy mają wrażenie że obmową jest mówić coś kłamliwego, więc zdaje im się że mówić prawdę jest zawsze rzeczą dobrą. Jest to mylne po-

jęcie. Mówienie czegokolwiek co jest szkodliwym dla charakteru drugiego, bez względu czy to jest prawda czy fałszem, jest obmową w całym znaczeniu tego słowa. Duch Pański jak i Jego Słowo zabrania obmowisk, ponieważ Duchem Pańskim jest duch miłości i uprzejmości a obmowa prawdziwa lub fałszywa jest przeciwną miłości, bo zrodzona jest z jakiejś złej pobudki, może z wścibstwa lub z plotkarstwa, albo, co gorsze, z nienawiści, zazdrości i sporu, a wszystkie te rzeczy Apostoł umieścił na liście "uczynków ciała i diabła".

Powiedziane jest że "wyjątki są w każdej regule", więc są też i w tej. Naprzykład: gdybyś był świadkiem morderstwa, rabunku lub jakiej innej poważnej zbrodni, to byłoby twoim obowiązkiem wobec społeczeństwa mówić o tem złem, zaraportować to do odpowiednich władz, do burmistrza, szefa policyi, lub gdzieś indziej. Prawda że to byłoby obmową, lecz byłoby to wyjątkowym wypadkiem, wymagającym wyjątkowego traktowania. Ty nie miałbyś w tem żadnej złej pobudki wobec złoczyńcy — nie powodowałbyś się złością, nienawiścią, zazdrością lub walką, ale działałbyś dla dobra społeczeństwa w duchu miłości dla tegoż. Zaiste, w niektórych krajach prawo czyni milczącego świadka współodpowiedzialnym z głównym przestępcą.

W Kościele również zaznaczony jest wyjątek w instrukcjach Pisma świętego; mianowicie, gdy prze winienie jest dość poważne i zdolne przerwać naszą społeczność z winnym, mamy iść do niego, z nim samym pomówić o danej sprawie — nie z intencją sądenia lub potępienia go lecz w celu dopomożenia mu do lepszego poglądu na sprawy lub na postępowanie zdające się nam być złem, grzesznym, przeciwnem Słowu Bożemu. Przed pójściem do niego lub do niej powinniśmy zbadać samych siebie, czy aby nie znajdujemy się w usposobieniu wynajdywania wad i czy dana sprawa w rzeczywistości dotyczy nas, bądź

w naszej osobistej społeczności z tym bratem, bądź też we wzajemnej społeczności z członkami Kościoła Chrystusowego, którego dobro mogłoby być poszkodowane postępowaniem tego brata. Powinniśmy iść do niego w jak najlepszym usposobieniu i w nadziei że owa sprawa, wydająca się tak dziwną i przeciwną Słowu Bożemu, po wyjaśnieniu może okazać się wcale nie jest taką.

Mamy iść w nadziei że w każdym razie Pan pobłogosławi naszej misji, nie ku uszkodzeniu brata lub siostry ale ku jego lub jej wzmocnieniu, ukojeniu i podniesieniu z tego co wydawało się nam niewłaściwym. Dopiero po podjęciu tych kroków i gdy owo złe postępowanie trwa nadal, ku naszej lub zgromadzenia szkodzi — dopiero potem możemy mówić do drugiego o tej rzekomo złej rzeczy. Nawet wtedy mówienie o tem musi być w obecności oskarżonego, aby on miał zupełną sposobność przedstawić swoją stronę tej sprawy, jak to wykazaniem jest w Piśmie świętem u Mat. 18:15-17 i szczegółowo wytłumaczone w szóstym tomie wykładów Pisma świętego. Gdyby to nie było taką poważną i politowania godną omyłką to możnaby ubawić się widokiem jak niektórzy sumienni bracia i siostry obchodzą tę sprawę obmowisk i główny punkt Pańskiej powyższej dorady. Naprzykład, jedno z takich może mówić do drugiego: "Ja przed chwilą słyszałem o siostrze C. coś takiego że aż mną wstrząsnęło. Sam nie wiem co o tem myśleć. Radbym się ciebie poradzić lecz naturalnie nie mogę ci tego powiedzieć, bo byłoby to obmową, czego jako naśladowca Pana ja nie mam mówić a ty nie masz słuchać". Biedna, słaba na umyśle owca! Tacy nie zdają się rozumieć że w danej chwili popełniają najgorszego rodzaju obmowę. W dziewięć dziesiątych wypadkach, gdyby taki powiedział wszystko co wie, nie wywarłoby na słuchacza ani j e d n e j dziesiątej części tak złego wrażenia. Ta poważna omyłka czyniąca tak dużo złego na świecie i pomiędzy ludem Bożym, świadczy o dwóch rzeczach: (1) Brak władzy rozumowania i (2) brak ducha miłości.

W niniejszym artykule starać się będziemy naprawić on pierwszy brak i dopomóc niektórym do lepszego rozumowania, lecz nie w naszej mocy jest naprawić ten drugi brak, czyli brak miłości, który w rzeczywistości jest gruntem wszystkiego złego. Gdyby tacy miłowali siostrę, o której ową złą wieść usłyszeli, to nie powiedzieliby o tem ani słowa do innych ale z miłością poszliby wprost do osoby oskarżonej, w nadziei że owa wieść jest fałszywa i powiedzieliby owej osobie jako przyjaciele i według wskazówek ducha miłości, wszystko co słyszeli, co widzieli lub co mylnie zrozumieli i zapewniliby ową osobę że spodziewali się pewnego wyjaśnienia tej sprawy; lecz w żadnym razie nie powinni sobie pozwolić na żadne złe domysły.

Cierpiący jako wścibscy

Zazwyczaj są dwie strony w każdej sprawie. Prawie w każdym wypadku gdzie ktoś gwałci przyka-

zanie aby a nikim złe nie mówić, współdziałanie jest ze strony tego, komu owo złe jest mówione. On lub ona zwykle wyciąga daną sprawę przez pytania, napomykania, przez podsuwanie myśli, oznakę zainteresowania, lub przez zachęcające uwagi itp. Z pewnością że taki słuchacz złych mów jest w oczach Bożych winien na równi z obmowcą. Trudnością w obu jest że brak im ducha miłości, o którym mówił Apostoł gdy powiedział: "Miłość nie myśli złego" ale "okrywa mnóstwo grzechów". Na pierwsze napomykanie że coś skandalicznego lub niedobrego ma być mówione o drugim, powinno pobudzić nas do cofnięcia się, rozumiejąc i obawiając się że przeciwnik jest bardzo blisko aby dopomagać do każdej złej roboty. Najwłaściwszą rzeczą byłoby prędko powiedzieć: "Droga siostrze lub bracie, wybac mi moją uwagę, lecz czy tak ty jak i ja nie jesteśmy dziećmi Bożymi i czy nie będzie to przyjemniejszym w oczach Bożych i korzystniejszym dla naszego duchowego dobra, stosować się więcej do Jego Słowa i rozwijać w naszych sercach i myślach ducha miłości, zamiast kąsać i pożerać drugich? Starajmy się raczej upatrywać w drugich dobrych zalet, dobrych przymiotów, jak zachęca nas do tego Apostoł." Jeżeli przez taki sposób postępowania straciłbyś przyjaźń czyjąkolwiek, to byłoby ku twej korzyści, bo gdyby taki lub taka byli dobrze myślącymi to taka grzeczna uwaga byłaby im pomocna i od razu powiedzieliby ci że podzielają twoje zdanie i że również starać się będą tak postępować.

Jak często słyszy się ludzi mówiących: "Zaprawdę, wolałbym być o tych sprawach nigdy nie słysząc, bo przechodziłem z tego powodu dużo trudności i cierpień". Są to ci wspomniani przez Apostoła — którzy cierpią jako wtrącający się w cudzy urząd, w przeciwieństwie do Boskiego kierownictwa i do ducha miłości. Tacy ponoszą skutki tego i możliwym jest że przez swoje wtrącanie się w cudze sprawy oni wyrządzają duchową szkodę sobie i drugim. Mało z nas ma dosyć czasu aby zajmować się wszystkimi sprawami świata i jeszcze dopilnować odpowiednio swoich spraw. "Zamieć przed własnymi drzwiami" stało się przysłowiem, a myślą tego jest że ci co za wiele uwagi zwracają na sprawy sąsiadów, zaniedbują swe własne obowiązki domowe i przez to narażają się na różne trudności. Zaawansowany chrześcijanin rozumie dobrze że dostrzega dosyć złego w samym sobie i w swoim otoczeniu, bez specjalnego szukania za słabościami i uchybieniami drugich, lub też za ich wolnościami, która mogłaby może wydawać mu się grzeszną, jak to Apostoł powiedział o niektórych, co "zakradli się aby wyszpiegowali wolność naszą". Możemy być pewni że wszyscy, o których Apostoł wyraził się w taki sposób, byli w niebezpieczeństwie z powodu ich wścibstwa, i tak samo pewni możemy być że podobna zasada będzie trwać zawsze. Bez względu jak dobre będą nasze intencje, nie będziemy ukoronowani za nieprzystojne potykanie się. — 2 Tym. 2:5.

Niektórzy są tak ukształtowani że jest to jakoby ich drugą naturą regulować każdego według ich

osobistych pojęć i zasad, zapominając o tem co powiedział Apostoł: "Panu swojemu każdy sługa stoi albo upada". Nasze ograniczenia pod względem tego co możemy lub nie możemy zrobić przez wtrącanie się w sprawy drugich, są liczne. W dawnych czasach, w pojęciu niektórych było wielkim grzechem jeść mięso sprzedawane publicznie, ponieważ mięso takie było zwykle poprzednio ofiarowane bałwanom. Apostoł zajął wyższy, obszerniejszy i prawdziwszy pogląd na tę sprawę gdy oświadczył że bałwan nic nie jest, rozumiejąc że ofiarowanie mięsa bałwanowi nie może mięsa uszkodzić. Znaleźli się jednak tacy, którzy gotowi byli szpiegować w takich rzeczach i wtrącać się w sprawy drugich i niektórzy z takich prawdopodobnie potykali się z powodu tych wścibskich skłonności. Fakt że Apostoł gotów był ustąpić tym słabszym braciom, gdy powiedział że gotówby wstrzymać się od jedzenia mięsa zupełnie, wcale nie świadczy że on był w błędzie a oni że mieli rację. Dowodzi raczej że Apostoł był o tyle wspaniałomyślnym iż ze względu na ich niedojrzałość, brak logiki i słabość do wtrącania się w cudze sprawy, on, aby ich nie zgorzyszyć, gotów był zrezygnować z osobistej wolności, która wcale nie była przez Pismo święte potępiona. Nasz Pan mówił o wtrącających się w cudze sprawy gdy napomknął że oni są jako ten człowiek, co poszedł do sąsiada aby dopomóc mu do wydobycia żdźbła z oka, nie wiedząc o tem że w jego własnem oku tkwi belka. O takim Jezus powiedział: "Wyjmij pierwiej belkę z oka twego, a tedy przejrzyś abyś wyjął żdźbło, które jest w oku brata twego". — Łuk. 6:42.

Prawdomówność obowiązkowa

Wykazaliśmy już że nie wolno mówić nawet prawdy, gdyby takowa była obelżywą, szkodliwą, albo obliczoną na to aby znieśliwiła bliźniego. Wykazaliśmy również że mówienie takiej prawdy byłoby obmową z biblijnego punktu zapatrywania i jest zabronione nie tylko przez Słowo Boże, ale też przez ducha miłości do braci i że taki co zaczyna taką obmowę, powinien być w duchu miłości zgromiony, aby mógł tę słabość w sobie pokonać. Jednakowoż jest pewien rodzaj mówienia prawdy, który jest zgodny z miłością. Jeżeli plotkarz, dokuczliwiec, potwarca i obmówca, opowiedział nam jaką sprawę, to obowiązkiem naszym jest aby nie powtarzać tego ani słowem innym, ale aby o całej tej sprawie wszystko co wiemy powiedzieć temu, o kim ta potwarz czy obmowa była nam mówiona. Czemu jest to naszym obowiązkiem? Odpowiadamy że ten sam duch miłości, który nie dozwala nam mówić obelżywie o drugich, powinien pobudzać nas do opowiedzenia faktów temu, który został skrzywdzony bo (1) to rozbudzi jego czujność i dopomoże mu do pokonania rzuconego na niego fałszu lub złego podejrzenia, a wszyscy miłośnicy prawdy i sprawiedliwości powinni z ochotą w tem pomagać. (2) Byłoby to również wielce pomocnem oszczercom i obmówcom, bo byłoby praktyczną lekcją uczącą ich, dokąd jeszcze nie jest za późno tego się

nauczyć, że wciąż jeszcze pielęgnują w sobie uczynki ciała i djabła, które muszą być z serc ich wykorzezione, zanim mogą nadawać się do chwalebnej przemiany w pierwszym zmartwychwstaniu. (3) Taki sposób postępowania byłby korzystnym i dla nas samych ponieważ dopomagałby nam do wyrobienia w sobie prawdziwej odwagi opowiedzenia się po stronie słuszności i prawdy, po Pańskiej stronie, a przeciwko stronie djabełskiej, stronie oszczercy i obmówcy.

Dziwnem to jest a jednak prawdziwem, że coś w ich pokręconych głowach, czy też coś ze złudzeń przeciwnika, niekiedy pobudza niektórych poświęconych Pańskich do bardzo złego postępowania pod tym względem. Naprzykład, zauważyliśmy raz wypadek, który może być zilustrowany następująco. Br. A. rzekomo "w dobrej intencji" zakomunikował siostrze B. pewną oszczerczą wieść o siostrze C. Siostra B. również w "dobrej intencji" wysłuchała tę złą wieść i następnie w rozmowie z siostrą D. powiedziała że słyszała pewną straszną rzecz o siostrze C. i że bardzo tem została zmartwiona. Sio. D. będąca w bliższej przyjaźni z sio. C. zapewniła sio. B. że zapewne niema żadnej podstawy do tego obmówiska. Sio. B. nadmienila że radaby całą tę sprawę opowiedzieć sio. D. lecz nie może tego uczynić bo to byłoby obmową. Sio. D. doradzała aby sio. B. poszła do sio. C. i opowiedziała jej wszystko co o niej było mówione i podała nazwisko tego co mówił, aby siostra ta mogła udać się do niego zgodnie z Mat. 18:15-17; lecz sio. B. była tą doradą przestraszona i oświadczyła że za nic w świecie tego nie zrobi, bo byłoby to zdradą wobec br. A. i obmawianiem go.

Zauważmy teraz omyłki popełnione w tych wszystkich rozmowach: (1) Br. A. rozpoczął całą tę sprawę jako obmówca, mówiąc źle o sio. C. (2) Sio. B. wysłuchawszy tej wieści i nie zgromiwszy jej zaraz, stała się uczestniczką złego. (3) Sio. B. stała się sama potwarczynią i plotkarką, gdy potwarz tą w niewyraźnych zdaniach powtórzyła sio. D. To że nie opowiedziała szczegółów nie zmniejsza jej winy. Ona wywarła złe wrażenie, prawdopodobnie o wiele gorsze aniżeli wywarłaby gdyby była powiedziała wszystko co było jej mówione. (4) Sio. D. była prawdopodobnie też nieco winna że wogóle słuchała tej wieści, lecz zajęła dobre stanowisko w tem gdy wystąpiła w obronie osoby obmawianej i gdy zachęcała aby cała ta sprawa była natychmiast przedstawiona siostrze C., aby ta mogła wiedzieć jakie zło jest jej czynione w ograbianiu jej dobrego imienia przez br. A. (5) Sio. B. myśl że ona byłaby obmówczynią gdyby sprawę wyjawiała tam gdzie się należało, pokazuje że ona działała pod wpływem mylnego pojmowania zasady słuszności. Ona dopomagała złodziejowi do okradzenia siostry z jej reputacji. (Ps. 50:18). Reputacja siostry została skradziona a ona dopomagała złodziejowi do ukrywania się. Mimo to, jak to już zaznaczyliśmy, złudzenia pokręconych umysłów i chytryść przeciwnika, wprowadzają niektórych z poświęconych w takie trudności że nieświadomie stają po stronie przeciwnika, który światłość stawia za

ciemność, a ciemność za światłość. Siostra B. za nic w świetle nie wyjawiałyby br. A., mniemając że czyniąc to byłaby "obmówczynią". Co za obłuda! Co za przeciwieństwo prawdzie! To była jedna i jedyna okazja kiedy ona powinna była mówić o tej sprawie, przepraszając jednocześnie za swój udział w tem grzechu. Osoba, o której to zło było mówione, była jedną i jedyną do której należało o tem mówić wogóle, a co do br. A. gdyby to wyszło na pewną jego niekorzyść, że straciłby przez to nieco poważania, to w końcu mogłoby okazać się dla niego wielkiem błogosławieństwem i wyrwać go z sidła djabelskiego, z którego gdyby się nie uwolnił, nigdyby nie otrzymał wejścia do królestwa.

Inna praktyczna ilustracja

Przytoczymy jeszcze jeden wypadek, jaki podpadł naszej uwadze i który ilustruje to straszne niebezpieczeństwo owej zaraźliwej wady "obmawiania", oczerniania, kłusania i subtelnych form jakie to zło może przybierać, oraz wielkich niebezpieczeństw na jakie niektórzy są przez to narażeni.

Siostra V. obraziła się za coś na br. W. (Nie robi różnicy dla tej ilustracji czy do tej obrazu była słuszną podstawą czy nie.) Będąc bardzo sumienną sio. V. czuła że ona nie powinna o tej sprawie mówić swoim przyjaciółkom; a być może że i inne uczucia działały w tej sprawie. Może czuła że mówienie prawdy nie odniosłoby pożądanego skutku, bo wielu mogłoby dojść do przekonania że zło i wina leżą po jej stronie. Pod zachętą przeciwnika, której ona z pewnością była nieświadoma, zaczęła potwarzać br. W. sposobem pantomimicznym (pantomimika jest to sztuka wyrażania czegoś bez słów, za pomocą wyrazu twarzy, ruchów i gestów) — udając zranioną, obrażoną i niepocieszoną. Tak jak to z góry przewidziała, to pobudziło jej przyjaciółki do pytania się jej: Co cię tak martwi? Pośrednio i z zewnętrzną niechęcią dała do zrozumienia że to br. W. był przyczyną jej zmartwienia lecz że to było za przykre aby o tem wspominać i że ona była za wspaniałomyślna aby o kimś źle mówić, nawet gdy ma do tego przyczynę. Przyjaciółki jej X. Y. Z. wnet schwyciły tę przynętę, pospieszyły jej z pomocą i według zwyczaju ludzkiej natury zaczęły próbować, która z nich okaże się bardziej wścibską. Ubocznie wskazujemy że one powinny były pamiętać na Pisma podane na wstępie niniejszego artykułu i powinny dać sio. V. biblijną radę aby poszła do br. W. i postąpiła z nim według Mat. 18:15-17. One nie powinny do sprawy tej się mieszać, dociekać, wścibiać i narażać się na złe wyniki. Owe dobrze myślące wścibskie siostry X. Y. i Z. rozpoczęły system "śledztwa", zapewniając swe serca i jedną drugą, że to tylko miłość Boża pobudza je by pospieszyć z pomocą biednej siostrze. Nie kwestjonujemy szczerości ich twierdzeń lecz poprzestajemy na wykazaniu że ich miłość była wyrażana niewłaściwie, nie według zasad Pisma świętego. One rozpoczęły wypytywać się sio. V.: Czy br. W. uczynił ci

to a to? Siostrze V. sumienie nie pozwoliło powiedzieć "tak", ponieważ ich domysły znacznie przewyższyły to co w rzeczywistości ona mogłaby nazwać przyczyną tego zagniewania. Ponieważ jednak ona chciała rozbudzić jak największą sympatję do siebie a uprzedzenie do br. W., przeto tylko wzdychała i udawała tembardziej zmartwioną, a na pytania ich nie odpowiadała, ani "tak" ani "nie". Wścibskie siostry X. Y. i Z. zrobiły naradę i doszły do konkluzji iż powodem dla czego sio. V. nie odpowiada na ich pytania było niezawodnie to że przyczyna jej zmartwienia była o wiele gorsza aniżeli oni mogą sobie wyobrazić. Znowu zbliżyły się do sio. V. z współczuciem i pociechą, zapewniając ją że one rozumieją teraz iż rzecz się miała o wiele gorzej aniżeli ona z początku dała im do zrozumienia, oraz że doszły do wniosku iż musiało to być coś o wiele gorsze aniżeli one nawet mogą sobie wyobrazić lub wypowiedzieć.

Siostra V. została nieco zatrwożona że jej metoda oczerniania przez napomykanie i milczenie udała się nawet ponad jej pierwotną intencję; lecz czuła że nie może wycofać się z tego teraz i wyznać sympatyzkom X. Y. i Z. prostą, zwykłą prawdę, ponieważ te straciłyby do niej zaufanie na zawsze i poznałyby że swoją metodą zwiodła ich. Tak więc krok za krokiem, sio. V. coraz więcej się uwikłała, sumienie swe zagłuszała, aż w końcu zdawało jej się że jedyny sposób zachowania swego stanowiska z przyjaciółkami X. Y. i Z. jest udawać że ich najgorsze posądzenia na br. W. są dobrze uzasadnione. Sumienie niepokoiło ją przez pewien czas, lecz pożądanie sympatji i szacunku od drugich, oraz obawa że prawda mogłaby ją pozbawić takowych, przywiązały jej ręce i nogi do owego fałszerstwa, jakie spowodowała i oszczerstwa, jakie wytworzyła swoim postępowaniem, podsuwaniem myśli i milczeniem. Jako wynik tego wszystkie te cztery niewiasty były przez pewien czas w wielkiem niebezpieczeństwie utraty prawdy i popadnięcia w ciemności zewnętrzne — a nawet w niebezpieczeństwie wtórej śmierci.

Cieszy nas że nie potrzebujemy zaznaczyć iż do tego doszło, lecz niebezpieczeństwo było dosyć wielkie dla wszystkich wmieszanych. Jak łatwo można było temu wszystkiemu zapobiedz zaraz w zarodku. Gdy sio. V. zachwyconą została słabością oczerniania br. W. przez udawanie obrażonej, jej przyjaciółki X. Y. i Z. powinny przypomnieć jej słowa Apostoła: "Wy duchowni naprawiajcie takiego w duchu cichości, upatrując każdy samego siebie abyś i ty nie był kuszony" (Gal. 6:1). Gdyby sio. V. nie zechciała otrząsnąć się ze swej słabości i nadal nosiła przesadnie obrażoną minę, przyjaciółki jej. stosując się do złotej reguły, powinny były udać się do br. W. i powiedzieć mu o postępowaniu, napomykaniu itp. sio. V. O, jak pomocnym byłby ten sposób postępowania dla sio. V., dla br. W. i dla ich troje przyjaciół! Zachowałyby ich od sidła przeciwnika, które przez pewien czas zachwytiło ich i spowodowało im duchową zmagę!

Nie powiedz bo będziesz plotkarzem

Zauważ osoby, które nalegają na ciebie abyś zachował sekret przed tymi, którym dane sprawy należałoby powiedzieć. Nie chcemy przez to powiedzieć że niema właściwych sekretów w interesie, w rodzinie lub t. p., ale mówimy że jeżeli ktoś chce nam powiedzieć jakąś złą plotkę o drugim, a naprzód chce skrepować nasz rozsądek przyrzeczeniem zachowania tego w tajemnicy, to należy mieć się na ostrożności przed taką osobą i powiedzieć jej jak najwyraźniej że według naszego zdania taki zamiar związania naszego sumienia i rozsądku jest ujmą dla nas i bezcznością dla niej. Powiedzmy takim uprzejmie lecz stanowczo że ich drog: są drogami ciemności, bez względu czy rozumieją to czy nie; że my nie chcemy być uczestnikami ich ciemnych dróg, jakie przejawiają się w ich słowach: że radzimy im aby wyszli z tych ciemnych do więcej uczciwych metod i praktyk. Powiedzmy im to w taki sposób aby ich to zabolalo możliwie jak najmniej, ale także tak aby raz na zawsze było ustalone pomiędzy nimi a nami, że my nie chcemy ich ciemnych sekretów — nie chcemy być uczestnikami ich potwarzy, kłusania, obmówisk i okradania drugich z reputacji.

Obawa aby nie być nazwanym plotkarzem była metodą przeciwnika do ukrywania zła i często była zaporą wstrzymującą "zwycięzców" od spełnienia ich powinności. Tę obawę muszą pokonać i muszą zrozumieć że grzechem jest nie powiedzieć prawdy **właściwej** osobie, z obawy aby czasem nie obrazić oszczercy, tak samo jak jest złem powiedzieć oszczerstwo osobie **niewłaściwej**.

Jest to część naszego zwycięstwa gdy miłość i

sprawiedliwość mogą zatryumfować w naszym sercu. Musimy nauczyć się nie zważać na fałszywe zasady świata co do plotkarstwa i pilnie uważać na Boską zasadę, na złotą regułę. Jest to powinnością każdego sługi lub pracownika powiedzieć swemu pracodawcy o każdej takiej sprawie, której następstwa mogłyby mu przynieść szkodę finansową lub moralną, tak jak, według złotej reguły, on by chciał aby pracodawca uczynił jemu, gdyby ich sytuacje w życiu były odwrotne. Powinnością każdego, kto słyszy wieści obelżywe i psujące reputację przyjaciela, jest zanieść jemu jak najzupełniejszą informację względem tej sprawy, tak jak według powszechnego prawa byłoby powinnością jego zaraportować o sprawie gdyby był świadkiem rabowania materialnych dóbr. Obawa, co z tego może wyniknąć, nie powinna wstrzymywać nas od wiernego stosowania się do tej Boskiej zasady, do złotej reguły.

Utrwalmy w naszych umysłach, jako nieodmienny element złotej reguły, którą jesteśmy związani, że jeżeli jakakolwiek zła mowa (obmowa) dojdzie do naszej wiadomości, bez naszego udziału w tem i gdy nie byliśmy w stanie powstrzymać takowej, to zawsze i prędko na sprawę tę zwrócimy uwagę brata, lub siostry albo jakiegokolwiek osoby, której imię lub reputacja były podkopywane i że powiemy tej osobie wszystko cośmy słyszeli, nazwisko tego co nam to mówił i wszystko coby jej dopomogło do ścigania o'mówcy, według dorady Pańskiej, zapisanej u Mat. 18:15-17. Ktokolwiek nie rozeznaje tego właściwego dla chrześcijanina sposobu postępowania, ten, naszym zdaniem, nie rozumie Złotej Reguły, która jest obowiązującą dla wszystkich uczni Chrystusowych.

W. T. 1908—349.

Nasze Zobowiązania Wobec Drugich

Lekcja z Drugiej Księgi Mojżeszowej 20:12-17. STANEK JÓZEF
Zegarmistrz

Złoty tekst: — "Miłuj bliźniego twego, jako siebie samego". — 3 Moj. 19:18.

W NINIEJSZEJ lekcji będziemy w dalszym ciągu zastanawiać się nad Dekalogiem (dziesięcioro przykazań), z którego pierwsze trzy przykazania, jak zauważyliśmy, dotyczyły zobowiązań Izraelitów wobec Boga. Pozostałe zaś siedem stosowały się do ich społeczności jednych z drugimi i z wszystkimi ludźmi. Czwarte przykazanie jest jakoby łącznikiem, albowiem stosuje się do zobowiązań tak wobec Boga jak i wobec ludzi. Tu znowu dobrze będzie przypomnieć że przykazania te dane były nie dla Izraela duchowego ale dla cielesnego. Nie możemy sobie ani wyobrazić aby Bóg Swoim z Ducha spłodzonym dzieciom miał dawać przykazania że nie mają zabijać, kraść itd.; albowiem duch morderstwa i kradzieży nie może znajdować się w takim, który posiada ducha Bożego, Ducha świętego, ducha miłości.

Przeto ktokolwiek został spłodzony z Ducha świętego i jest prawdziwym Izraelitą duchowym, nie może

Ojcowskiego głosu, wyrażonego w tych przykazaniach, stosować do siebie; lecz przez przykazania te dane cielesnemu człowiekowi, on może osiągnąć lepsze pojęcie o dobrem i złem w jakiegokolwiek sprawie dotyczącej się jego współbliźnich. Spłodzony z ducha miłości ku wszystkim, może przez badanie tych przykazań nauczyć się w jaki sposób stosować swoją miłość ku drugim coraz skuteczniej. Starajmy się więc, przy łasce Bożej, wyciągnąć z tych przykazań jak najkorzystniejszą naukę dla siebie, abyśmy do tego doskonałego wzoru mogli w zupełności stosować się w naszych sercach, a na ile to możliwe, także i w zewnętrznym postępowaniu wobec wszystkich.

Piąte przykazanie

W tym przykazaniu, aby czcić ojca i matkę, mamy główny fundament społeczeństwa, ponieważ kto nauczy się poważać swoich rodziców, będzie też miał proporcjonalny szacunek dla innych; gdy zaś ci co nieposłuszni są rodzicom i nie mają dla nich owej wrodzonej miłości, będą gotowymi gwałcicielami przymierza i anarchistami, gdy warunki będą sposob-

ne ku temu. Wzrost nieposzanowania dla rodziców jest charakterystyczny w naszych czasach i Apostoł zwraca uwagę że to będzie jedna z oznak zbliżania się czasu ucisku przy końcu obecnego wieku (Rzym. 1:29-31; 2 Tym. 3:1-4.) Tę wadę nieposzanowania dla rodziców Apostoł łączy z pychą i zarozumiałością i nie należy zapominać że te potępione przymioty są podtrzymywane i podsypane prawie przez wszystkie wyższe nauki światowo mądrych.

Jeżeli nasi przodkowie, nie zbyt dawno temu, byli małpami — jak to wszystkie seminaria i uniwersytety tego świata pouczają młodzież — to poco mamy dla nich mieć cześć i poważanie? I czemu każdy członek wznoszącej się generacji nie ma czuć się pysznym, zarozumiałym i nadętym tą myślą że on już jest dalej od małpiego rodzaju aniżeli jego rodzice, a bliżej tego ideału, jaki wystawiają przed nim jego nauczyciele? Wzmoczona umiejętność naszych czasów zdaje się potwierdzać tę naukę mądrych tego świata i tylko ci, co są pouczeni Słowem Bożem, wiedzą że obecny postęp jest wynikiem innej przyczyny a nie ewolucji — że jest to wynikiem rozwijania się planu Bożego, w przygotowaniu do chwalebego Tysiąclecia, które już świta. Niechaj więc ci, co zostali ubłogosławieni znajomością obecnej prawdy, nie chlubią się dzisiejszą umiejętnością, ale raczej niech pamiętają na słowa Apostoła że mamy uniażać się i uznawać że wszystkie te błogosławieństwa są z wszechmocnej ręki Bożej, a nie z nas i że nie mamy nic takiego czegośmy nie wzięli od Niego.

Co można powiedzieć o duchowym Izraelu w łączności z tem przykazaniem? Czy mamy ojca i matkę jako nowe stworzenia? Tak, zapewne! Apostoł mówi że Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa spłodził nas jako nowe stworzenie. Nasz Pan zatwierdził tę myśl, gdy powiedział: „Wstępuję do Ojca Mego i Ojca waszego, do Boga Mego i Boga waszego”. Wy tedy tak się módlcie: Ojcie nasz któryś jest w niebie, święć się imię Twoje”. Duch wierności dla Ojca Niebieskiego, duch posłuszeństwa Jenu, powinien ustawicznie być z nami i chronić nas od ducha samolubstwa, zarozumiałości lub chępliwości. Właściwy duch czci dla Ojca wyrażony był przez naszego Odkupiciela, słowami: „Rozkoszą moja jest czynić wolę Twoją o Boże. Zakon Twój jest w sercu Mojem”. Duch Boży jest prawem miłości, a gdy to mieszka w naszych sercach i obfituje, to z rozkoszą cześć będziemy Tego, od którego pochodzi wszelki dobry i doskonały dar.

✠ Kto jest matką nowego stworzenia? Apostoł odpowiada na to, gdy wykazuje że, jak żydzi odpowiadają (są pozafigurą) Izraelowi, synowi Agary, tak duchowi Izraelici odpowiadają Izaakowi, synowi Sary, oraz że Sara przedstawia pierwotne przymierze Boże zawarte z Abrahamem i że w tem znaczeniu owo niebieskie Jeruzalem, czyli niebieska obietnica królestwa niebieskiego, jest matką wszystkich nas. Bywamy spładzani i odżywiani dobrą nadzieją, żywą wiarą. Musimy poważać tę wiarę, tę nadzieję i obietnicę, przez które jesteśmy spłodzeni; a także poważać

Ojca Niebieskiego, którego chwalebne zarządzenia umożliwiły dla nas to spłodzenie. Jeżeli w taki sposób czcimy Ojca i Boga wszelkiej łaski, a także czcimy owe przymierze i wiarę, która została spłodzona w nas, to będziemy wiernymi Bogu w naszych myślach i, na ile to możliwe, także w naszych słowach i uczynkach. Tak jak żydom za posłuszeństwo temu przykazaniu obiecany był długi żywot, podobnie wiernym duchowym Izraelitom obiecany jest żywot wieczny, a nawet nieśmiertelność.

“Nie zabijaj”

To przykazanie dane żydom nie oznaczało że oni nie mieli zabijać zwierząt na pokarm, albo też na ofiarę Panu, ani że nie mieli zabijać bestji szkodliwych dla ludzkiego dobra. Ani też nie znaczyło że nie mieli zabijać takich co sądownie zostali na śmierć skazani, jako szkodliwi dla dobra współbliźnich — ponieważ te wszystkie rzeczy Izraelici czynili pod zakonem i w zgodzie z nim. Dla żydów, przykazanie to znaczyło że żadna osoba nie miała prawa odbierać człowiekowi życia, że tylko legalnym i przez Boga dozwolonym procesem można było to uczynić.

Z tego przykazania lekcja dla duchowego Izraela jest o wiele szersza i głębsza aniżeli żyd, lub jakikolwiek inny cielesny człowiek, nie spłodzony z Ducha świętego, jest w stanie ocenić. Dla nowego stworzenia owo wyższe określenie zakonu, „Będiesz miłował”, ma o wiele głębsze i przenikliwsze znaczenie aniżeli mogłoby być nadane przykazaniu, „Nie zabijaj”. ✠ Nowe stworzenie aniby nie myślało o zabójstwie, o odebraniu życia drugiemu, co więcej, ono potrzebuje jeszcze pamiętać o pewnej wyższej instrukcji; mianowicie, że jakkolwiek zła myśl lub uczucie przeciwko bratu, wszelka zazdrość, nienawiść lub gniew, są z ducha zabójczego, który jest przeciwny jego nowym dążeniom i musi być w zupełności wykorzeniony. ✠ Pan uwidatnił to gdy powiedział: „Kto nienawidzi brata swego mężobójcą jest” — czyli że taki ma ducha zabójstwa, co znaczyłoby że w uniesieniu, rozdrażnieniu, lub braku kontroli taki gotówby ukrzywdzić brata; a ta chęć szkodenia, zranienia, okaleczenia drugiego jest chęcią proporcjonalnego zabicia go, odebrania mu jego błogosławieństw, zburzenia jego dobra. ✠

Litera a duch

Duch tego przykazania, jego rozmiar, pobudzać będzie naśladowców Chrystusa do ostrożności o życie i członki ich pracobiorców (robotników), lub jakichkolwiek innych znajdujących się pod ich opieką. Prawda że w naszych czasach mamy prawa ochronne dla robotników, mechaników, dzieci itd., i radzi jesteśmy że prawa takie są. Nie mamy jednak wnosić że to zawsze oznacza większą miarę ducha Pańskiego, ducha sprawiedliwości, w pracodawcach. Widzimy raczej że z reguły te ochronne prawa są wynikiem większej umiejętności ze strony mas ludu,

że prawie wszystkie takie prawa ustanowiono dopiero wtedy gdy lud domagał się ich. Chrześcijanie zaś, ci co zostali spłodzeni z Ducha Pańskiego, powinni być przodującymi we wszelkich takich sprawach — nie czekać na prawny przymus, ale sami z dobrej woli powinni być baczni na potrzeby drugich i starać się o ich dobro; powinni rozumieć swoją odpowiedzialność i według niej postępować. O tak! ci co należą do ciała Chrystusowego, co są uczeni od Boga i powodowani Jego świętym Duchem, nietylko powinni być, ale w rzeczywistości są szczególnym ludem, gorliwym w dobrych uczynkach, gorliwym ku sprawiedliwości i miłującego zainteresowania ku bliźnim.

Jeżeli tak rzecz się ma mieć w naszych stosunkach z ludźmi tego świata, to, o ile możliwe, powinno to wydatniać się tem więcej w Kościele — pomiędzy różnymi członkami ciała Chrystusowego. Jeżeli właściwym jest być baczny na dobro ludzi światowych, to im więcej zainteresowania powinniśmy mieć w tych, których uznajemy za braci w Boskiej rodzinie, którzy podróżują wraz z nami, w przeciwieństwie do dążności świata, ciała i onego przeciwnika — którzy wraz z nami starają się płynąć przeciwko prądowi i żyć według Boskiego ideału! Co za sympatię, co za miłość powinniśmy odczuwać do tych braci naszych; jak baczniymi powinniśmy być aby ich nie zabić! Jak to Apostoj oświadczył: Czy mam dozwolić aby mój pokarm miał zniszczyć (zgorszyć) jednego z tych, za których Chrystus umarł? Czy mam używać swej wolności pod tym względem i nie dbać na dobro mego brata? Jak mógłbym to uczynić, jeżeli jestem powodowany duchem Ojca, duchem Chrystusa, duchem miłości? To też Apostoj upominał że za przewodnika w Kościele Chrystusowym nie powinien być uważany taki, który jest bitny, który bije (słowami) i rani braci, bez względu jak wielkie jego zdolności.

Starajmy się coraz więcej oceniać ducha Pańskiego pomiędzy braćmi i niechaj każdy usilnie stara się rozwijać tego ducha, tak abyśmy nietylko żadnemu bratu nie szkodzili ani go nie raniłi, ale abyśmy z radością służyli jedni drugim, zawiązywali rany i pomagali im we wszelki możliwy sposób. Niestety, są niektórzy dobrze myślący, szczerzy i poświęcający się dla sprawy Pańskiej, lecz zapominający o duchu miłości ku braciom i tacy potrzebują przypomnienia aby przestali ranić drugich. Z drugiej strony, wszyscy co są Pańscy, powinni się starać aby nie byli łatwymi do zranienia, czyli łatwo obraźliwymi, lecz przeciwnie, aby byli mocnymi w Panu i tak osłonieni zbroją Bożą że szorstkie słowa lub szorstkie czyny, bądź od braci, od świata, bądź od przeciwnika, nie wieleby ich obrażały, ponieważ są pod przykryciem łaski i prawdy Pańskiej zbroi.

“Nie będziesz cudzołożył”

To siódme przykazanie było dla ochrony domu i rodziny i możemy być pewni że dla żydów ono obejmowało wszeteczeństwo i wszelką nieczystość. Posłuszeństwo wobec tego przykazania uznawane jest na całym świecie (nawet pomiędzy tymi co Boga znają

mało lub wcale), jako nader ważne dla dobra jednostek, domów jak i całych gmin — jako mające do czynienia nietylko z moralnym dobrem i zdrowiem ale i z cielesnym. Ktokolwiek gwałci to przykazanie, ten niechybnie przywodzi na siebie szkodliwe następstwa w obecnym życiu, a ponadto degradację umysłu i charakteru, co odbija się ujemnie na jego przyszłości.

Jakiej lekcji może nauczyć się nowe stworzenie z tego przykazania dla starego stworzenia? Ono wydatnia jemu potrzebę i ważność nowego umyśłu, który w nim będąc, skazał już na śmierć starego człowieka z jego uczuciami i pożądaniami. Ono kładzie nacisk na oświadczenie Słowa Bożego że — “jeżelibyście według ciała żyli, pomrzecie; ale jeżelibyście duchem sprawy ciała umartwiali (uśmiercali, tępiłi) żyć będziecie” (Rzym. 8:13) — będziecie stawać się proporcjonalnie mocnymi, jako nowe stworzenia i będziecie sposobnymi do wiecznego żywota, obiecanego tym co miłują Boga.

Nowe stworzenie jest czyste w sercu i przez takich wszystko cokolwiek skłania się do cudzołóstwa, nieczystość jakiegokolwiek rodzaju, musi być uznawana jako przeciwne nowej naturze — jako wróg. Nowe stworzenie rozeznaje prawdziwość słów Apostoła, że ciało i nowy duch są przeciwne jedno drugiemu, że ustawicznie walczą pomiędzy sobą i że zwycięstwo nowej natury znaczy uśmiercanie wszelkich takich pożądań cielesnych, które pobudzałyby do cudzołóstwa. Ogólne prawo miłości, jakie Pan dał nowemu stworzeniu, jest zgodne z duchem tego przykazania. Kto miłuje bliźniego jak samego siebie, nie chciałby burzyć tegoż bliźniego domu i jego świętości, tak jak nie chciałby aby bliźni uczynił to jego domowi. Czyńcie drugim, cobyście chcieli aby drudzy wam czynili, czyli złota reguła wystawiona nowym stworzeniom w Chrystusie, wyklucza i hamuje wszelkie usposobienie i skłonności do gwałcenia tego przykazania. Nowe stworzenie nie potrzebuje tego przykazania, ponieważ prawo miłości, pod którem ono zostało umieszczone w szkole Chrystusowej jest jeszcze bardziej przenikające, bardziej wydatne.

Nasz Pan wyraził to wydatniejsze znaczenie gdy powiedział: “Každy, który patrzy na niewiastę, aby jej pożądał, już z nią cudzołóstwo popełnił w sercu swoim”. (Mat. 5:28) Inaczej mówiąc: duchem zakonu Bożego jest że pożądać by to zło uczynić, a być powstrzymanym tylko okolicznościami i warunkami, jest w oczach Bożych tak poważnem, tak kryminalnem, jak rzeczywiste popełnienie tego zła.

“Nie będziesz kradł”

Właściwe uznawanie praw i posiadłości drugich jest objęte w tem przykazaniu. Niema tu zastrzeżeń takich jakie radby mieć człowiek cielesny, mądry według tego świata. Przykazanie to nie mówi: Nie będziesz kradł jeżeli zachodzi ryzyko że mógłbyś być schwytyany, objawiony i ukarany. Nie mówi: Nie kradnij małych rzeczy bo się nie opłaci, a ryzyko schwywania jest za wielkie — lecz kradnij, o ile możesz, w sposób na pozór legalny, co nie łatwo może

być zauważone, a gdyby było zauważone, może być przykryte pozorem legalności. Ono wyraźnie i prosto wyraża że każdy żyd powinien uznawać prawa drugiego żyda, jego posiadłości i jego dobra i że nie powinien takowych sobie przywłaszczać. Należy zauważyć że przykazanie to wyklucza wszelkie kradzieże, tak publicznie jak i prywatnie; albowiem powiedziec możemy że najgorsze ze wszystkich są kradzieże publiczne, któremi, pod pretekstem i formą legalności, publiczne posiadłości są zagrabiane, czyli, mówiąc w języku prawnym, "obejmowane", bez dania odpowiedniego zrównoważenia.

Przykazanie to stosuje się do sprawiedliwości wogóle, bo i rodzice mogą okradać swe dzieci, jeżeli nie będą uznawać praw dzieci i swoich rodzicielskich zobowiązań. Naprzykład z rodzicielstwem związane jest to słuszne zobowiązanie, dać potomstwu przynajmniej zwykłe wykształcenie, aby je przygotować do późniejszych obowiązków życia; a rodzic, który niepotrzebnie powstrzyma to od dzieci, okrada je, pozbawia je czegoś co według słusznej przyzwoitości i sprawiedliwości im się należy. Dzieci również powinni uznawać swoje zobowiązania wobec rodziców i jedne wobec drugich. To moje a to twoje, powinno być uznawane w każdym domu jako najpierwsza podstawa porządku, jako fundament wszelkich pojęć sprawiedliwości. Nic nie wytwarza więcej sprzeczek i argumentów w rodzinach jak ignorowanie wzajemnych praw — wykorzystywanie jeden drugiego — inaczej mówiąc: zabieranie jedno drugiemu pewnych rzeczy, choćby tylko drobnostek. Ignorowanie sumienia i sprawiedliwości w drobnych sprawach, prowadzi do ogólnego znieczulenia sumienia, a w końcu do lekceważenia praw drugich i do samolubnego przywłaszczania sobie wszystkiego co tylko się da, gdzie nie zachodzi za duże ryzyko lub możliwość kary.

Co do nowego stworzenia: jego prawo miłości, co jest treścią jego umysłu i serca, sprzeciwia się kradzieży. Miłość pobudza raczej do dawania i do czynienia; nowe stworzenie rozkoszuje się w czynieniu dobrze, w udzielaniu i we wszelkich dobrych rzeczach. Ono nie tylko radośnie udziela prawdy drugim, ale w proporcji jak duch Boży napełnia i przenika jego serce, ono chętnie udziela wszelkich dobrych rzeczy ziemskich tym, co potrzebują. Szczędrobliwość jest elementem odnowionego serca, nowego usposobienia, umysłu spłodzonego duchem miłości. Jednakowoż takiemu co przyzwyczajony był do nieregularności na ogół panujących, oraz do różnych mniejszych niesprawiedliwości: w domu i w interesie, może zająć sporo czasu zanim on, stawszy się nowym stworzeniem, pozna że te rzeczy są w dysharmonii z duchem miłości. W miarę jednak jak Duch święty pomnaża się w jego sercu, on będzie więcej baczył na swoje słowa i czyny, a nawet na swoje myśli, by dopilnować aby sprawiedliwość, która jest gruntem stolicy Bożej, była także gruntem wszelkich jego stosunków z drugimi — aby nigdy nie dawał drugiemu mniej niż wymaga sprawiedliwość.

Następnie będzie uważał jak miłość może dać więcej aniżeli wymagałaby sprawiedliwość; to jest przy sposobnych okazjach, gdzie to nie byłoby szkodliwym; a na ile to tyczy się postępowania drugich wobec niego, on będzie miał tyle sympatji dla świata w jego upadłym stanie, że nie będzie się domagał ani spodziewał zupełnej sprawiedliwości dla siebie. Jego znajomość upadłego stanu ludzkiego rodzaju pobudzi go do sympatyzowania z tymi, co mają z nim jakąkolwiek styczność. On może nawet zauważyć potrzebę hamowania się pod tym względem, bo inaczej jego miłość i hojność mogłaby okazać się szkodliwe, szczególnie w rodzinie, gdzie on zajmuje pewną odpowiedzialność. Niektórzy z ludu Bożego, będąc głowami rodziny powinni nauczyć się aby grzecznie, łagodnie, lecz i stanowczo nakłaniali poszczególnych członków rodziny do sprawiedliwego traktowania jedni drugich, chociaż nie potrzebują nastawać aby im sprawiedliwość była czyniona w każdym szczególe.

"Kto kradnie mój woreczek (z pieniędzmi), kradnie śmieci; lecz kto ograbia mię z dobrego imienia, zabiera mi coś czem sam się nie wzbogaca, a mnie prawdziwie biednym zostawia".

Nowe stworzenie, upatrując ducha miłości we wszelkich sprawach życia, wnet zauważy iż powyższe zdanie wypowiedziane przez Shakespeara określa jedną z najzwyklejszych form kradzieży. Zapewne że i innych kradzieży należy się strzec, lecz można powiedzieć że człowieka, który czy to z zazdrości czy z lekkomyślności okrada swego bliźniego z dobrego imienia przez oszczerstwo, trzeba się najwięcej obawiać, a także brzydzić. Można dopatrzeć się pewnego powodu, dla czego samolubstwo pobudza kogoś do przyswajania sobie doczesnych dóbr należących do drugiego, chociaż nie można takiego czegoś usprawiedliwić; lecz jak mógłby ktoś uwzględnić, czyli usprawiedliwić czy to w sobie czy w drugich, kradzież dobrego imienia? A to gwałcenie ósmego przykazania jest, niestety, tak powszechne, że prawie nikt nie jest od tego wolny.

Niekiedy charakter drugiego jest spotwarzany w tym celu, że potwarca chce przez to jakoby wyrazić że on ma większe poczucie honoru, prawdy, lub sprawiedliwości; lecz kto dobrze rozsądza tę sprawę wyciągnie z tego przeciwne wrażenie i odczuje słuszne oburzenie na takiego potwarcę za to że on nie tylko okrada drugiego z dobrego imienia, ale jeszcze spodziewa się aby sympatyzować z tym jego czynem i być odbiorcą skradzionych dóbr. Więcej jednak jest takich, co spotwarzają bliźnich bezmyślnie, ponieważ nigdy nie nauczyli się właściwych zasad — złotej reguły. Język takich jest luźny; brak im dyskrecji, a ponad wszystko brak im miłości. Jaki wpływ miałyby miłość na taką sprawę? Odpowiadamy, że miłość wywiera swój korzystny wpływ na wszystkie sprawy życia, tak większe jak i mniejsze. Ludzi, którzyby spotwarzali samych siebie (którzyby mówili różne złe rzeczy o sobie), jest stosunkowo bardzo mało, gdyby więc miłowali swych bliźnich

jak samych siebie, to byłoby tak samo ostrożni co do zacności imienia bliźniego; byłoby baczni aby nie rzucać na drugich zniewagi złem oświadczeniem, posądzeniem, pogardliwym spojrzeniem, lub zżymieniem ramion.

Nowe stworzenie w Chrystusie musi posiadać ducha miłości, ducha Chrystusowego, ducha prawdy. Smutno że niektórym zabiera tak dużo czasu zanim nauczą się miłości i jak ją stosować do różnych spraw życia, do braci, do swoich krewnych, do świata, oraz do nieprzyjaciół. "Kto ducha Chrystusowego niema, ten nie jest Jego", powinno zawsze brzmieć w uszach naszych i powinniśmy pamiętać że znajdujemy się w szkole Chrystusowej, aby uczyć się od Niego, aby stać się obrazami miłego Syna Bożego; oraz że w żaden inny sposób nie możemy tak znieważać Jego Samego i Jego Słowa, jak przez obmowy, oszczerstwa i przez mieszanie się do oszczerstw i plotek. Obudźmy się ku sprawiedliwości i nie grzeszmy; albowiem wielu zdają się nie rozumiewać tej prawdy. Po wygłoszeniu pewnego kazania na ten temat, pisarz niniejszego (br. Russell) przywitał się uściskiem dłoni z pewnym członkiem zgromadzenia; ów członek wyraził wielką ocenę tego co było mówione i zrozumienie ważności tego, a jednak jeszcze w czasie tego uścisku dłoni i widocznie nieświadomie, niedobre uwagi wypowiadał przeciwko współczłonkowi ciała Chrystusowego.

Dziewiąte przykazanie

"Nie będziesz mówił przeciw bliźniemu twemu świadectwa fałszywego". To stosowałoby się nie tylko do sprawy sądowej — do krzywoprzysięstwa — lecz tak samo do wszelkich choćby i najmniejszych spraw życia. Mając to na pamięci żaden nie powinien mówić nieprawdy o swoim bliźnim, o jego dobrach, lub interesie, ani o niczem, bez względu jak wiele ta nieprawda mogłaby mu dopomóc do zafatwienia jakiegoś korzystnego interesu. Sprawiedliwość staje w obronie bliźniego, a ktokolwiek gwałci sprawiedliwość, gwałci święte prawo Boże. Nowe stworzenie, rządzone duchem Pańskim, nie chce mówić fałszywego świadectwa przeciwko bliźniemu; jednakowoż u wielu ciała jest słabe i nasuwają się silne pokusy aby dla osobistej korzyści, pogwałcić niekiedy prawdę i sprawiedliwość. Nowe stworzenie może być zaskoczona taką wadą, lecz nigdy niema na to przyzwalać, niema się z tem godzić. O ile ktoś jest prawdziwym nowym stworzeniem i ma nowy umysł Chrystusowy, czyli ducha miłości, taki będzie brzydził się podobną słabością, a gdyby się czasami mimowolnie potknął, wynagrodzi wyrządzoną przez to niesprawiedliwość i w ten sposób zabezpieczy swój umysł od powtórzenia się tego przestępstwa. Z drugiej znów strony, usposobienie nowego stworzenia musi miłować bliźniego tak, że woli nie mówić źle o nim, choćby to nawet było prawdą — woli osłaniać go, chronić jego dobra, a o jakimkolwiek jego postępowaniu zdającym się być nieakuratnem, nie bę-

dzie myśleć zaraz jak najgorzej, ale tak pobłażliwie jak tylko to jest możliwem. Miłość jest długo cierpliwa i dobrotliwa, nie domyśla się złego ale raczej dobrego.

Dziesiąte przykazanie

Pożądliwość nie jest pożądaniem więcej błogosławieństw dla siebie, ale zazdrością tego co ktoś inny posiada, oraz pragnieniem aby to przywłaszczyć sobie. Pożądliwość jest siostrą zazdrości, lecz jest gorszą ponieważ idzie dalej. Ktoś powiedział: "Zazdrość czyni człowieka słabym; pożądliwość czyni go wrogiem". Stojąc jako ostatnie z przykazań, to jakoby dopełnia wszystkie poprzednie — jest ono dopełnieniem wszystkich przykazań traktujących o naszej społeczności z drugimi; ono stosuje się do myśli, gdy zaś poprzednie stosują się do słów i uczynków. O przykazaniu tem pisarz Farrar powiedział: —

"Jest to niezrównane przykazanie. Szukaj pomiędzy wszystkimi prawami tego świata a nie znajdziesz ani jednego podobnego temu. Szóste, siódme, ósme i dziewiąte przykazanie znajdziesz we wszystkich ustawach, chociaż tylko jako zakazy przestępstw podlegających sądowym karom. Dziesiąte przykazanie jest dodatkiem do wszystkich innych. Ono pokazuje że Bóg domaga się od nas nietylko zewnętrznej cnotliwości ale i wewnętrznej świętobliwości; że On domaga się od nas poświęcenia naszej woli, z której wszelkie złe czyny wypływają; ono pokazuje że grzeszne imaginacje są występkiem przeciwko Bogu, tak samo jak grzeszne postępowanie".

Nowe stworzenie, kierowane nowym umysłem, czyli duchem miłości ku bliźnim, nie może pożądać czegoś co należy do drugiego. Ono może pragnąć aby mieć dobre rzeczy własne, lecz będzie raczej dawać bliźniemu, aniżeli miałoby od niego brać. Jest nawet dozwolone nowemu stworzeniu pożądać, czyli starać się o rzeczy pożądane — "Starajcie się usilnie o lepsze dary". (1 Kor. 12:31) Ów organ, czyli umysłowa władza, która pobudza światowe umysły do pożądania cudzych rzeczy, działa inaczej w nowym stworzeniu i pobudza je do szukania rzeczy wyższych, duchowych, tych rzeczy, jakie Bóg przygotował dla tych, co Go miłują. A i te, jak to Apostoł zaznacza, muszą być szukane legalnie — zgodnie z prawem miłości, jakie Bóg nam podał. Ktokolwiek szuka chwały, czci i nieśmiertelności, onej wielkiej nagrody wysokiego powołania, szuka dobrej rzeczy i może się cieszyć że ma pożądanie aby tę nagrodę osiągnąć; lecz musi pamiętać że ona może być osiągnięta tylko kosztem ofiary rzeczy ziemskich — tylko przez udanie się za Panem poza obóz, by znosić urągania Jego. Przeto my, którym Pan dał królewski zakon miłości, pamiętajmy że zakon ten jest surowszy i przenikliwszy aniżeli zakon dziesięciu przykazań danych żydom, ponieważ nasz zakon odnosi się do naszych umysłów i serc jako nowych stworzeń a nie tylko do ciała, jego apetytu i pożądań.

Odpowiedź na Nadesłane Zapytanie

Pytanie: — Czy zawsze i wszędzie mamy mówić prawdę? Naprzykład, gdyby ktoś miał znaczną sumę pieniędzy schowaną gdzieś w domu i zakradłby się złodziej i zażądał wyjawienia gdzie pieniądze są schowane. Czy w takim razie należy powiedzieć prawdę? Czy posłużenie się nieprawdziwą odpowiedzią, że "nie mam pieniędzy" byłoby grzechem?

Odpowiedź: — Pismo święte mówi jaknajwyraźniej: "Nie kłamcie jedni przeciwko drugim, gdyżście zewlekli człowieka starego z uczynkami jego"; "Przetoż złożywszy kłamstwo, mówcie prawdę, każdy z bliźnim swoim" (Kol. 3:9; Ef. 4:25). Chrześcijanin prawdziwy, mniający się być w "prawdzie" nie powinien nigdy świadomie kłamać. To nie znaczy, że on zawsze musi mówić prawdę, lub to co zdaje mu się być prawdą we wszystkich szczegółach i okolicznościach, nawet wtedy, gdy nie jest o to pytany. We wielu sprawach i okolicznościach codziennego życia i ścieraania się z drugimi niema wcale potrzeby mówienia zawsze prawdy, lecz niema też potrzeby kłamania. Jeżeli przez mówienie prawdy w pewnych rzeczach mieliśmy narazić drugich lub siebie na poważną szkodę, to nie będąc pytanymi lepiej nic nie mówić, gdy zaś jesteśmy zapytani, odmówić odpowiedzi, lub dać odpowiedź wymijającą, któraby nie zawierała w sobie kłamstwa, lecz również nie wyjawiałyby takiej prawdy, któraby mogła wyjść komuś na szkodę.

Szczerłość i roztropność zalecana naśladowcom Pana (Mat. 10:16), niekiedy dyktują taki sposób postępowania, bo i sam Pan dał nam przykład takiej przeczności. Na zapytanie kapłanów i starszych, jaką i od kogo otrzymaną mocą dokonywał cudów, Jezus nie dał odpowiedzi wprost prawdziwej, lecz użył metody wymijającej i z kolei im zadał pytanie. Nie wypowiedział żadnego kłamstwa, ale też nie powiedział prawdy w tem o co był zapytany, bo zrozumiał, że w danej okoliczności nie byłoby to właściwem ani korzystnem.

Podobnie i naśladowca Pana w różnych doświadczeniach i okolicznościach życiowych może często znaleźć się w takich warunkach, że powiedzenie nagiej prawdy byłoby rzeczą nieroztropną lub nawet szkodliwą jemu lub drugim. Do takich właśnie okoliczności stosuje się biblijna rada aby być roztroptym jak wąż, a szczerym jak gołębia. Roztropność taka nie każe nam kłamać, przeciwnie zabrania kłamstwa, ale też nie każe nam mówić takiej prawdy, któraby mogła być źle zrozumiana lub nadużyta ku szkodzie lub złemu. "Ostrożny upatrując złe ukrywa się (tak w postępowaniu jak i w słowie), ale prostak wprost idąc (lub mówiąc) w szkodę wpada". — Przyp. 27:12.

Co do pieniędzy i przechowywania takowych, to również należy postępować rozumnie. Nie rozumem byłoby trzymać większą sumę pieniędzy w domu i żyć w ustawicznym strachu przed złodziejem. Chrześcijanin ma przedewszystkiem skarbić

sobie skarby w niebie, zaś w majątnościach ziemskich ma zarządzać umiejętnie, używając takowych na słuszne potrzeby swoje i tych co od niego zależą, a także ku czci Pana (Przyp. 3:9), jako dobry szafarz dóbr Bożych. Nie znaczy to, że Chrześcijanin ma wyzbywać się wszystkich swych dochodów tak prędko jak tylko je otrzyma, ale znaczy, że główną troską jego nie ma być powiększanie majątności, ale raczej rozumne szafowanie takową, ku jaknajwiększej chwale Bożej i ku jaknajwiększemu dobru bliźnich, a szczególnie tych co są mu najbliżsi według ciała.

Mieć pewną zaoszczędzoną sumę na różne nieprzewidziane wypadki i nagłe potrzeby, jest rzeczą zupełnie właściwą, lecz nie uważamy za rzecz mądrą przechowywać takową w domu. Dla większych sum pieniędzy uważamy, że bezpieczniejszem miejscem jest bank zabezpieczony rządową asekuracją, lub poczta Stanów Zjednoczonych. Gdyby jednak tak się trafiło, że ktoś miałby znaczną sumę pieniędzy w domu i zakradłby się złodziej (zapewne przeczuwając że w domu jest większa suma pieniędzy, bo inaczej nie przyszedłby), to jeżeli dany gospodarz nie miałby innego sposobu obronienia się przed danym złodziejem, to kłamstwo z pewnością na nicby się nie zdało, ponieważ kłamanie, że niema pieniędzy lub nie udzielenie informacji gdzie są schowane, rozgniewałoby złodzieja tak, że znęcałby się nad nim w celu wydostania z niego prawdy, a może nawet zabiłby go; nacobyby tedy zdało się kłamstwo? Czy nie lepiejby było powiedzieć prawdę, utracić pieniądze lecz zachować życie, aniżeli kłamać, ochronić pieniądze lecz życie utracić? W takich razach uważamy, że już sam instynkt samozachowawczy zaleca raczej prawdę, aniżeli narażanie życia na niebezpieczeństwo kłamstwem.

Tak więc kłamstwo nie jest nigdy właściwem, przeto przez Chrześcijan praktytowane być nie powinno. Prawda, że światowa ogłada zezwala na t. zw. niewinne kłamstwa, wypowiedane z grzeczności, dla komplementu, w żartach itp., lecz dla chrześcijanina, którego mowa ma być zawsze "solą okraszona", czyli trzeźwa, treściwa i budująca, lepiej jest gdy tych drobnostkowych t. zw. niewinnych kłamstw unika. Nawet te mało znaczące kłamstwa wywierają ujemny wpływ na charakter, gdy zaś liczenie się ze słowami, unikanie wszelkich choćby najmniejszych kłamstw, oraz wierne dotrzymanie każdego słowa lub przyrzeczenia, wzmocni nasz charakter, uczyni nas ludźmi statecznymi i poważanymi pomiędzy tymi co nas znają, a przynajmniej pomiędzy rozumniejszymi.

Przypominamy jednak, że podczas, gdy mówienie kłamstwa jest zawsze złem, to i mówienie prawdy jest niekiedy złem, a nawet czasami wielce karygodnem. Nie wolno mówić złych rzeczy o drugim choćby nawet rzeczy te były prawdziwe, lecz mówione jedynie w celu szkodenia drugiemu w jego interesie, reputacji lub jakkolwiek. Takie mówienie o drugim szkodliwej dla niego prawdy, czy to

z zazdrości, nienawiści, zemsty, czy też bezmyślnie, nazywa się obmową i zabronione jest prawem tak świeckim jak i Boskiem. Szczegółowe wyłożenie tych zasad znajdzie czytelnik w art. "Obmowa — wścibstwo — sekretność" — znajdującym się na innym miejscu niniejszego wydania.

Odpowiedź Brata Russell'a

Kościół. — Nominalni, niepożyteczni robotnicy dla Jezusa.

Pytanie (1910): — Nasz Pan powiedział że w on dzień wiele będzie mówić: "Panie, Panie, izażeszmy w imieniu Twojem nie prorokowali, w imieniu Twojem djabłów nie wyganiałi i w imieniu Twojem wiele cudów nie czynili?" Pan dalej oświadcza że on im powie: "Żem was nigdy nie znał; odstąpcie odemnie, którzy czynicie nieprawość". (Mat. 7:22, 23) Jak możemy to zharmonizować z tem co Pan powiedział uczniom, aby nie zabraniali takim, co z nimi nie chodzili, lecz wyganiałi djabłów w Jego mieniu?

Odpowiedź: — Rozumiemy że ludziom, którzy nie nadają się do klasy królestwa, nie są zupełnie poddani Jezusowi i Jego rozkazom i którzy nie są w zupełności wyuczenni i używani przez Niego, Bóg jednak dozwala sprawować pewne dobre dzieła. Oni mogą posiadać pewien stopień wiary w Pana i On może ich uznawać w takiej proporcji, lecz On nie gwarantuje że ktoś mający moc czynienia cudów i kazania publicznie, dostąpi miejsca w królestwie. Przeto nie mamy wolności powiedzieć że każdy zajęty pracą misyjną lub reformacyjną będzie w królestwie. On może czynić dobrą pracę a jednak nie być z tej szczególnej klasy, jaką Bóg teraz wybiera. Nie mamy sprzeciwiać się jego pracy, o ile to jest dobra praca. Nie naszą rzeczą jest wtrącać się w to, bo Pan jest w stanie zaopiekować się jego pracą. Naszą rzeczą jest baczyć nad sobą, nie mamy jednak uznawać ani współdziałać z tymi, o których rozumiemy że łączą błąd nawet z dobrą pracą; a w żadnym znaczeniu nie mamy popierać złego.

Mamy zająć takie stanowisko aby pozostawić Bogu zarząd nad Jego sprawami w ogólności. Jest On w zupełności zdolnym dopilnować wszelkich spraw. My mamy baczyć aby serca nasze były w zupełności poddane Bogu, a nasze głowy, czyli wole, aby znajdowały się pod kierownictwem Pana; aby Jego wola wykonywała się w nas, a ofiary nasze aby były czynione nie tak aby były widziane przez ludzi, ale aby były czynione Bogu, a w ten sposób otrzymamy Jego uznanie w on dzień. O takich Pan powiedział że chętnie ich uzna i że wyzna ich przed Ojcem i przed świętymi Aniołami. 112.

DOBRA MYŚL

Niektórzy dobrze nauczają,
Ale złe przykłady dają.

ECHA Z KONWECYJ

Z Konw. Generalnej, z Chicago, Ill.

Drodzy w Chrystusie Bracia i Siostry:

Spieszmy podzielić się z Wami, przez łamy Straży, błogosławieństwami, jakie z łaski Bożej otrzymaliśmy na generalnej konwencji w Chicago, w dniach 3, 4 i 5 września, b. r. Uczestników zjechało się sporo z różnych stron Stanów Zjednoczonych i Kanady tak, że ogólna liczba dochodziła do 500 osób.

Duchowym pokarmem usłużyło czterem braciom na różne budujące tematy jak: "Dzień Pański", "Wiara", "Braterstwo Chrystusowe", "Dobry sługa", "Miasto mające grunt", "Sąd Boży nad narodami", "Opatrzność Boża", "Nasz wielki Wzór", "Co to jest prawda", "Pan jest Pasterzem moim", "Krew Przymierza" i "Wierny sługa". Odbyło się także dłuższe zebranie świadectw, na którym bracia i siostry dzielili się z drugimi tem, co ich serca odczuwały. Ogólny nastrój był dość podniosły i budujący.

Obrady Nad Sprawami Zegomistrz

Przy okazji takiej konw. urządzone jest zwykle zebranie interesowe, na którym bracia starsi i djakoni wszystkich Zborów wspólnie zastanawiają się i obradują nad różnymi sprawami dotyczącymi naszej pracy międzyzborowej jak: (1) Wydawanie Straży i innej literatury; (2) zasilanie pracy ewangelicznej w Europie i (3) usługa pielgrzymka, czyli podróżujących mówców w Ameryce. Tą razą również odbyło się takie zebranie, drugiego dnia wieczorem. Zebrani bracia starsi i djakoni po dłuższej dyskusji oświadczyli się za tem, aby różne te prace były nadal wykonywane tak jak dotąd. Zmiana nastąpiła tylko pod względem nadzoru nad usługą pielgrzymką. Dotąd nadzór nad tą usługą miało zgromadzenie w Milwaukee, a na tem zebraniu bracia większością głosów zadecydowali, aby kasę pielgrzymką i nadzór nad tą usługą powierzyć zborowi w Harvey, Ill. Wyniki tych obrad, czyli uchwały zapadłe na owem zebraniu sług, zostały następnego dnia przedstawione całemu ogółowi zebranych braci i siostr.

Tak więc nadzór nad wydawaniem Straży i innej literatury został nadal powierzony Zborowi w Detroit. Redagowanie Straży bratu S. F. Tabaczyńskiemu, w South Bend, Ind. Nadzór nad zasilaniem pracy ewangelicznej w Europie Zborowi w Chicago. Nadzór nad usługą pielgrzymką w Ameryce Zborowi w Harvey, Ill. Bracia, którzy są obrani sekretarzami danych Zborów, automatycznie stają się także sekretarzami tych wydziałów pracy, nad którymi dane Zbory mają nadzór.

Dla informacji podajemy, że sekretarzem w administracyjnych i finansowych sprawach Straży jest obecnie brat S. Kwolek i na jego nazwisko należy wypisywać przekazy pocztowe, gdy w taki sposób ktoś posyła pieniądze na Straż lub na inną literaturę. Wszelkie zaś listy co do Straży, należy adresować tak jak podane jest na drugiej stronie każdego wydania Straży.

Sekretarzem wydziału zasilania pracy Pańskiej w Europie jest br. J. Jezuit. Wszelkie listy dotyczące tego wydziału, oraz ofiary i datki na ten cel, także tomy lub broszury przeznaczone dla braci w Europie należy słać na adres: — J. Jezuit, 4115 So. Sacramento Ave., Chicago, Ill.

Sekretarzem pracy pielgrzymkiej w Ameryce jest obecnie br. A. Pańszczyk. Listy w sprawach usługi pielgrzymkiej, oraz ofiary na koszt podróży takich braci, którzy od czasu do czasu mogliby odwiedzić zgromadzenia w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie, należy słać na adres: — A. Pańszczyk, 14902 Robey St., Harvey, Ill.

Dodajemy jeszcze, że oprócz uczy duchowej miejscowi bracia i siostry pomyśleli także o pokarmach cielesnych i przez wszystkie trzy dni konwencji ugościli wszystkich uczestników wspólnymi obiadami, które były podawane w dolnej sali tego samego budynku. Przy zakończeniu zostało zdecydowane jednogłośnie, aby otrzymanymi błogosławień-

stwami podzielić się z wszystkimi braćmi i siostrami gdziekolwiek zamieszkują, dodając dla wszystkich chrześcijańskie pozdrowienie i życzenie potrzebnych łask i pomocy Bożej aż do zwycięstwa.

Za uczestników konw., sekr. J. J.

Z DANIELSON, CONN.

Umiłowani bracia i siostry w Jezusie Chrystusie Panu naszym:—

Bóg wielkiej łaski i hojnego miłosierdzia, który tak wielce obdarzył nas łaską Swoją w Onym Umiłowanym, niechaj nadal nam i Wam wszystkim błogosławi, udzielając Swych darów duchownych tak bardzo potrzebnych zawsze a szczególnie w obecnych trudnych czasach.

Dzielimy się z Wami wiadomością, że dnia 7-go sierpnia, b. r. mieliśmy tu jednodniową ucztę duchową, na którą bracia i siostry dosyć licznie przybyli — około sto osób. Konwencja się odbyła u braterstwa Litków na farmie, gdzie przemawiało sześciu braci. Wykłady były budujące i na czasie, zachęcające do miłości i do wierności naszemu przymerzu w związku pokoju i w jedności ducha. Również braterstwo Litki i siebie podali smaczny obiad dla wszystkich uczestników tej konwencji. Dzień prędko minął.

Przy zakończeniu tej naszej krótkiej lecz miłej uczt, bracia i siostry będąc podniesieni na duchu, jednomyślnie uchwalili podzielić się temi błogosławieństwami z wszystkimi uczestnikami tego samego powołania gdziekolwiek zamieszkują, życząc wszystkim zwycięstwa i hojnego wejścia do radości Pana swego. — 1 Piotr 5:10, 11.

Złączeni braterską miłością, pozostajemy

Uczestnicy Konwencji w Danielson, Conn.

Z WRZEŚNI — POLSKA

Drodzy w Chrystusie bracia i siostry:—

Pokój Boży i łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa niechaj się pomnaża w sercach Waszych.

Z łaski Ojca Niebieskiego mieliśmy sposobność ucztować na jednodniowej konwencji lokalnej we Wrześni koło Poznania, dnia 17 lipca, b. r. Możemy zaznaczyć, że na tej uczcie duchowej wyczuliśmy prawdziwego ducha prawdy i wolności, gdyż przed poznaniem nauk braci wolnych, byliśmy w Towarzystwie, a potem odwiedzali nas bracia z tzw. komitetu. Gdyśmy w tym roku chcieli obchodzić pamiątkę Ostatniej Wieczerzy Pańskiej, to pewien brat od kom. z Poznania powiedział nam, że w akuratnym dniu tej Pamiątki przybyć nie może, ale przybędzie o jeden dzień później. Nie zgodziliśmy się na to; ponieważ zgodnie z Biblią pragniemy Pamiątkę tę obchodzić we właściwym czasie. Odnieśliśmy się do zgromadzenia braci wolnych w Swarzędzu, którzy przysłali brata starszego do usługi na tem zebraniu. Przez tę gotowość i przychylność braci w Swarzędzu poznaliśmy prawdziwego ducha Chrystusowego, w którym pragniemy się utwierdzać.

Ponieważ kilku z nas pragnęło poświęcić się Bogu na służbę i okazać to przez zwykły znak widzialny, przeto w tym szczególnie celu urządzona była owa jednodniowa uczta duchowa. Chociaż uczestników nie było zbyt wiele, to jednak Pan nam hojnie pobłogosławił. W porze obiadowej odbył się chrzest, który przyjęło pięciu braci i dwie siostry. Z głębi serc życzymy im wytrwania na tej drodze poświęcenia, według słów Psalmu 20:2-6.

Błogosławieństwami temi dzielimy się przez łamy Straży z wszystkimi miłującymi Ojca Niebieskiego i Syna Jego, jak również polecamy się modlitwom, gdyż w miejscowości naszego zamieszkania wiele ucisków przechodzimy. — Dzie. 14:22.

Zycząc wszystkim braciom i siostram potrzebnych łask i błogosławieństw Bożych (Kol. 1:11-22), pozostajemy w miłości Bożej

Zbór Pana we Wrześni.

Z LWOWA — POLSKA

Drodzy Bracia i Siostry w Panu naszym:

Łaska i Opatrzność Boża niech Was wzmacnia, błogosławi, a w końcu doprowadzi do wiecznego odpocznienia, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Zyjemy w czasach trudnych i ostatecznych, gdzie lud Boży jest w różny sposób doświadczany, jako też na punkcie urządzania ogólnych zebrań t. zw. konwencji, to jednak nam we Lwowie Bóg najwyższy udzielił jeszcze w tym roku tego przywileju, widocznie na to, abyśmy mogli zasilić nasze duchowe życie na tę noc, która się przybliża.

Mieliśmy trzy-dniową konwencję, w dniach 13, 14 i 15 sierpnia, którą nam Ojciec Niebieski obficie pobłogosławił. Ośmiu braci przemawiało w polskim i ukraińskim języku; do Chrztu przystąpiło 20 braci i siostr, o wiele mniej aniżeli w poprzednich latach, co wskazuje, że praca około zbierania dobiega końca.

Wieczorami podczas konwencji była wyświetlana Fotodrama i wielu braci się oświadczyło, że przez te obrazki mogli wiele skorzystać pod względem zrozumienia planu Bożego. To też jesteśmy wdzięczni naszemu Ojcu Niebieskiemu za te różne łaski i przywileje, któremi stale nas obdarza.

Przy zakończeniu uczestnicy konwencji wyrazili życzenie, ażeby podzielić się otrzymanymi łaskami z braćmi i siostrami tej samej kosztownej wiary, załączając bratnie pozdrowienie i życzenia wszelkich potrzebnych do zbawienia łask i błogosławieństw Bożych.

Pozostajemy w miłości Chrystusowej,

Uczestnicy Konwencji we Lwowie.

Z AREMBERG I LENS — FRANCJA

Umiłowani bracia i siostry w Panu naszym Jezusie Chrystusie:—

Pragnieniem naszym jest podzielić się przez łamy Straży ze wszystkimi braćmi i siostrami błogosławieństwem, jakie Ojciec nasz Niebieski na nas zlał w dniach 5 i 6 czerwca, b. r. Choć dużo braci i siostr z północnej Francji pojechało na konwencję do wschodniej Francji, gdzie również się bardzo radowali, to jednak Bóg pozwolił nam urządzić dwie mniejsze konwencje tu w północnej, w miejscowościach Aremberg i Lens. Braci do usługi było trzech z Aremberg, a czterech z Lens. Uczestnicy konwencji z Aremberg przysłali jednego brata, aby służył w Lens, a w Lens jeden z Aremberg, aby tak ten pokarm duchowy mógł być równomiernie rozdzielony.

Wykłady były budujące i odpowiednie co do tych czasów ostatecznych (1 Tym. 4:1, 2). Jeden brat się oświadczył, że dawno już nie odczuł takiego błogosławieństwa. Bardzo szybko nam upłynęły te dwa dni i musieliśmy znowu rozjeżdżać się z pieśnią "zostań z Bogiem", ale Duchem nadal pozostajemy złączeni z Panem i z wszystkimi świętymi. W bratniej miłości pozostajemy,

Uczestnicy Konwencji w Aremberg — Lens.

Generalna Konwencja we Francji

Bracia we Francji planują urządzić drugą konwencję generalną, na którą zapraszają wszystkich braci i siostr zamieszkających we Francji. Spodziewanem jest że wszystkie polskie zgromadzenia rozrzucone po różnych częściach tego kraju wezmą udział w tej konwencji.

Podjęto myśl aby konwencja ta odbyła się w północnej Francji w miejscowości Lens, ponieważ w tej części kraju znajduje się najwięcej polskich Zborów. O ile plan ten, przy łasce Pana, będzie mógł być wprowadzony w czyn, to konwencja ta odbędzie się w dniach 25 i 26 grudnia b. r.

Po bliższe szczegóły i informacje interesowani raczą się zwrócić na adres sekretarza br. J. Kuchta, Wingles Cite du pont, 11 rue Michelet. Pas de Calais.